Koloryt lokalny



KRZYSZTOF KAROLCZYK

„Halka" w atmosferze pikniku

Przedsięwzięcie Opery Krakowskiej zatytułowano „Halka. Widowisko plenerowe". „Halka" była w porządku. Plener również. Widowisko niezbyt się udało

JOANNA TARGOŃ

Skałki Twardowskiego to pionowe wapienne ściany i wczepione w nie drzewka i krzewy. Trochę tatrzańskie, klimat więc jest odpowiedni. Ale Krzysztofowi Jasińskiemu to nie wystarczyło. Postanowił stworzyć koloryt lokalny. Płonęły więc ogniska, przy których siedzieli górale i góralątka. Na szczytach skałek też płonęły ogniska i pojawiali się górale. Góralska kapela rozpoczynała widowisko i przygrywała młodej parze przed kościołem. Po linach ze skał zjechali zbójnicy. Góralskie i zbójnickie tańce były popisowe. Ale ta ludowość rodem z zespołów folklorystycznych nijak się miała do opery Moniuszki, która muzycznie nie ma wiele wspólnego z góralszczyzną. Tworzyła atmosferę pikniku – w przerwie można się było pożywić kiełbaskami i piwem, pogrzać przy ognisku, posłuchać kapeli.

Widowisko powinno być efektowne i wykorzystujące plener (inaczej po co całe to zamieszanie), Jasiński kazał więc Januszowi powracać z polowania konno i z orszakiem, ślubni goście zajeżdżali z fasonem bryczkami, wozami i dorożkami. Zaręczynom Janusza i Zofii towarzyszyły fajerwerki, a Halka skakała ze skały w stroboskopowych światłach. Nad sceną wisiało paskudne białe ptaszysko, które spłonęło w finale. Efekty w sumie mizerne i oczywiste.

Widowisko miało być też wielkie, wobec czego na scenie było tłumnie. Gigantyczny chór – górale, krakowiacy, szlachta, Żydzi – odgrywał nadwyrazistą pantomimę. W górę szły szable, czapki, kapelusze i ciupagi. Ale wypełniona szczelnie scena ani nie pozwala na tworzenie ładnych obrazów, ani nie sprzyja dramatycznemu napięciu. Urody nie dodawała scenografia (nie ta naturalna) – czyli drewniana karczma i drewniany kościółek, w otoczeniu niefałszowanej natury wyglądające jak dekoracja przeniesiona z teatru.

A sama „Halka"? Wojciech Michniewski poprowadził ją wrażliwie i z finezją (co było słychać mimo kłopotów z nagłośnieniem). Maria Mitrosz była znakomitą Halką – delikatną, skupioną i rozedrganą, pięknie i z uczuciem śpiewającą. Świetni byli też Edyta Piasecka (Zofia) i Tomasz Kuk (Jontek). Gdyby tę „Halkę" obłuskać z wątpliwej jakości atrakcji, byłaby znacznie lepsza.

Opera Krakowska. Stanisław Moniuszko „Halka". Kierownictwo muzyczne – Wojciech Michniewski, reżyseria – Krzysztof Jasiński, scenografia – Piotr Sobański, kostiumy – Magda Tesławska i Paweł Grabarczyk, choreografia – Henryk Konwiński. Premiera 24 czerwca 2004 r.

Gazeta Wyborcza

26, 27. VIII. 2004

piątek
25 VI 2004 r.

- **Wschód Słońca – 4.16**
- **Zachód Słońca – 21.01**
- **Wschód Księżyca – 12.11**
- **Zachód Księżyca – 0.46**

Dzień krótszy od najdłuższego o 2 min., a dłuższy od najkrótszego o 8.49 godz.

IMIENINY:
Albrechta, Doroty, Łucji, Wilhelma

Silna uczuciowość, namiętność, zmienność nastrojów, cechuje urodzonych 25 czerwca. Choć sami lekką ręką pozbywają się osób ze swego otoczenia — cierpią katusze, gdy zostaną porzuceni. W momencie, gdy ich zainteresuje inna osoba lub sprawa, o zaszłościach zapominają natychmiast. Tak jak i do ludzi również do rzeczy nie przywiązują żadnej uwagi.

Zdjęcie dnia



Na Skałkach Twardowskiego w Krakowie wczoraj o godz. 21 rozpoczęła się premiera opery Stanisława Moniuszki „Halka", wyreżyserowanej w plenerze przez Krzysztofa Jasińskiego. *Fot. Jacek KOZIOŁ*

Gorka Urakowska

25. VI. 2004

Szumią jodły na gór szczycie

Od dzisiaj do niedzieli wieczory na Skałkach Twardowskiego będą wypełnione muzyką, śpiewem i tańcem. Skałki staną się scenerią „Halki" Stanisława Moniuszki

JOANNA TARGOŃ

Miejsce gry – scena i specjalnie wybudowana widownia dla 1000 osób – otoczone jest wysokimi, pionowymi wapiennymi skałami. Dyrektor Opery Krakowskiej Bogusław Nowak uważa, że miejsce jest idealne na operę, która rozgrywa się w górach. Jest tam świetna akustyka, a ten fragment Skałek ma bardzo tatrzański klimat.

Opera Krakowska wystawiała już inne dzieło Moniuszki w plenerze – na dziedzińcu zamku w Niepołomicach latem 2002 roku odbyła się premiera „Strasznego dworu", przedstawienie było pokazywane z sukcesem kilkakrotnie, również w następnym roku. W roku 2003 planowano wystawienie na Skałkach „Nabucca" Verdiego, ale ten spektakl nie doszedł do skutku.

„Halkę" reżyseruje Krzysztof Jasiński – specjalista od wielkich widowisk. Starsi krakowianie pamiętają jego podwawelskie widowiska z modnego wówczas gatunku „światło i dźwięk". Krzysztof Jasiński wyreżyserował ostatnio kilka oper – „Rigoletta" w Poznaniu czy „Giocondę" na udającej weneckie laguny Odrze we Wrocławiu. Już dziś o godz. 21 zobaczymy, jak powiodło się mu z „Halką". A zobaczy wiele osób, bo bilety rozeszły się błyskawicznie.

Udało się jeszcze zwiększyć liczbę miejsc. Bilety można kupować w kasie Opery Krakowskiej (Teatr im. Słowackiego): dziś w godz. 13-18, jutro – godz. 10--13 i 16-18. Cena – od 30 do 120 zł.

Na miejsce dojechać trzeba we własnym zakresie – do Kapelanki autobusami nr 114, 124 i 128 oraz tramwajami nr 18, 19, 22, a potem pieszo (ok. 15 minut). Organizatorzy proszą widzów o przybycie do godz. 20.45 (na widownię można wchodzić od godz. 20). Po spektaklach zapewniają darmowe odwiezienie w kierunkach: Mistrzejowice, Prądnik Czerwony i Bieżanów Nowy.

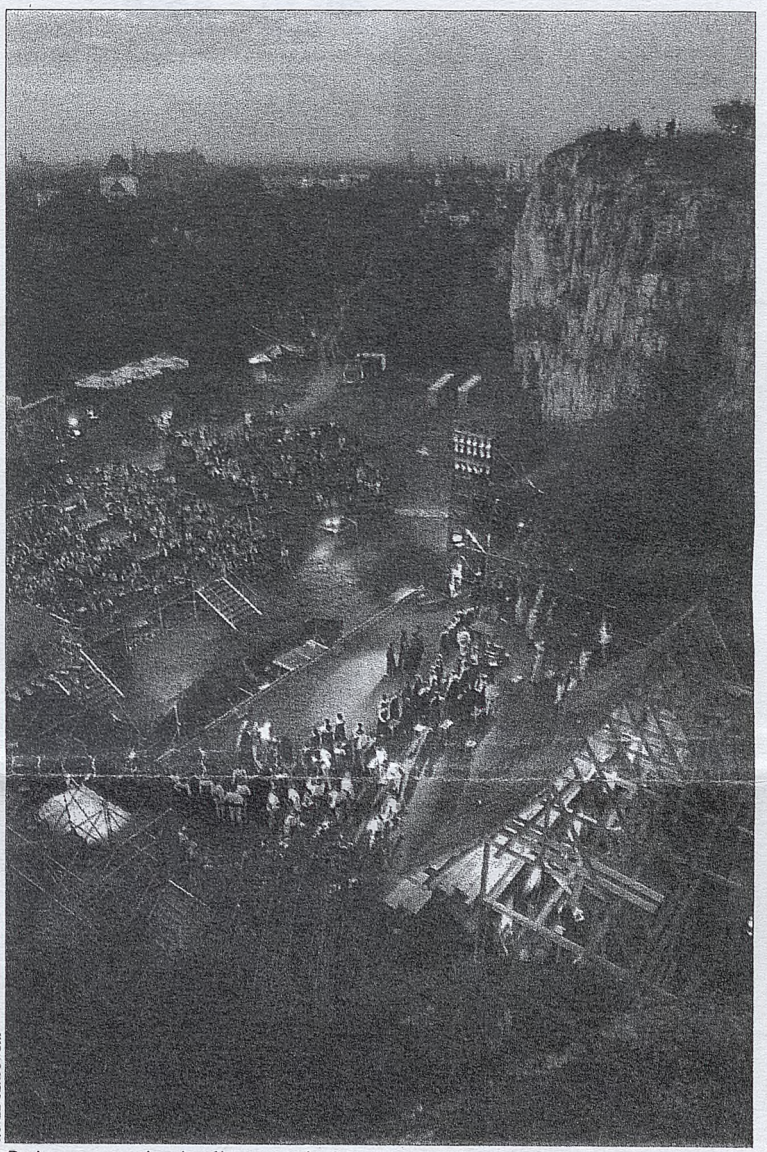

PAWEŁ ULATOWSKI

Podczas wczorajszej próby generalnej

Gorleta Kwaleowska

24. VI. 2004

Plenerowa „Halka" na krakowskich Skałkach Twardowskiego

Wesele w rozśpiewanej chacie

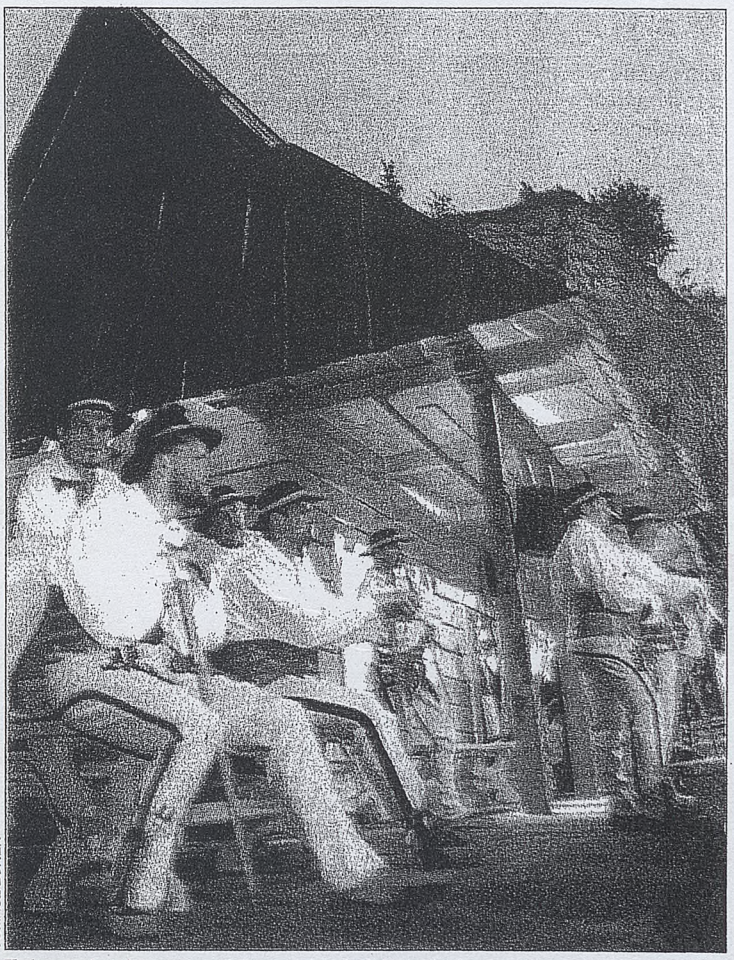

TOMASZ ZUREK

Ta inscenizacja ma zasadniczy walor: ładnie wpisuje się w naturalną scenerię

Opera Krakowska, której miasto od dziesięcioleci nie potrafi wybudować siedziby, znalazła sobie piękną scenę na Podgórzu, z dala od wielkomiejskiego gwaru. Miejsce urokliwe, ale do wykorzystania tylko w letni, bezdeszczowy wieczór. Krzysztof Jasiński zrealizował tu barwne widowisko, gorąco oklaskiwane przez tysiąc premierowych widzów. Dzieło Moniuszki musiało się dostosować do niezwykłych warunków.

Ta inscenizacja ma zasadniczy walor: ładnie wpisuje się w naturalną scenerię. Surowy, wapienny masyw Skałek Twardowskiego i zieleń stanowią piękną dekorację dla „Halki". Realizatorzy dodali jedynie karczmę i kościół. Na placu pomiędzy nimi rozgrywa się akcja z górami w tle. Nie ma pałacu Stolnika, a zaręczyny Zofii i Janusza odbywają się właśnie w karczmie, dokąd zjechali goście.

To jest „Halka" tradycyjna – z kolorowymi strojami góralskimi i kontuszami, z mazurem i żywiołowymi tańcami góralskimi. Ale i bardzo krakowska zarazem, bez podziału na świat szlachty i ludu, bo w karczmie – jak w „Weselu" – wszyscy się wymieszali w wielobarwnym tłumie i bawią się pod okiem Żyda-karczmarza. Kiedy pojawia się opatulona w czarną chustę Halka, bardziej przypomina Rachelę niż Góralkę. Przyszła do rozśpiewanej chaty zwabiona muzyką, ale nie przyłączy się do zabawy, bo jest z innego świata. Na wpół realna, już na granicy obłędu.

Krzysztof Jasiński dostrzegł w „Halce" opowieść o tragicznej miłości, ale jednocześnie chciał stworzyć wielkie widowisko. I jego reguły w końcu zwyciężają. Zamiast poezji uczuć, mamy przede wszystkim prozę konkretu – efektownego, ale bardzo realnego. Prawdziwe są bowiem konie i powozy przywożące gości, góralska kapela przygrywająca młodej parze, wspinający się po skałach zbójnicy i skok Halki w przepaść. Ładne obrazy ożywiają akcję, a jednocześnie przysłaniają to, co powinno być najważniejsze. Jasiński jest specjalistą od spektakli w plenerze, ale nie bardzo wie, jak pokazać niewyrażalne: bezgraniczną, niszczącą miłość. A może obawiał się po prostu, iż będzie ona mało widowiskowa, więc nawet w akcie czwartym – najbardziej wyrazistym dramaturgicznie – ukazuje bohaterów nieustannie na tle tłumu. Byle było barwnie i ładnie dla oka.

Do tytułowej roli poszukiwano kandydatki zgodnie z wymaganiami współczesnego teatru. Halka ma być zatem wiotką, delikatną dziewczyną, to, jak śpiewa, staje się mniej istotne. Maria Mitrosz jest naturalna i prawdziwa, ale zmaga się ze swą partią. Brakuje jej dramatycznej siły w finale, a i w wielu wcześniejszych lirycznych momentach rażą wokalne niedoróbki. Świetną scenicznie postać Janusza stworzył Andrij Shkurhan. Od pierwszej chwili, gdy spóźniony, wprost z polowania, przybywa na zaręczyny, wiadomo, iż mamy do czynienia z awanturniczym, pewnym siebie szlachcicem. Ale liczba nadekspresyjnych ozdobników, dodanych przez niego w śpiewie, przekracza wszelkie dopuszczalne normy. Bardzo moniuszkowscy w typie byli natomiast: Edyta Piasecka (Zofia), a przede wszystkim Tomasz Kuk (Jontek).

O pracy dyrygenta Wojciecha Michniewskiego trudno cokolwiek powiedzieć, bo niedobre nagłośnienie zamazało brzmienie orkiestry, która na dodatek często jedynie pobrzękiwała jak komar, gdyż nazbyt wyeksponowano głosy solistów. Takie są jednak koszty spektakli operowych prezentowanych w plenerze.

Jacek Marczyński

Stanisław Moniuszko „Halka". Inscenizacja i reżyseria Krzysztof Jasiński, scenografia Piotr Sobański, kostiumy Magdalena Tesławska i Paweł Grabarczyk, choreografia Henryk Konwiński, ruch sceniczny Anatol Kocyłowski, kierownictwo muzyczne Wojciech Michniewski. Opera Krakowska, widowisko plenerowe, premiera 24 czerwca.

Rzeczpospolita

26-27. VI. 2004

Przez cztery wieczory Moniuszkowska „Halka" zawładnie Skałkami Twardowskiego

Czwarty akt ze łzami

– mówi KRZYSZTOF JASIŃSKI, reżyser

– Dlaczego napisał Pan w programie do widowiska *Halka*, że była to propozycja nie do odrzucenia?

– Gdyby mi zaproponowano Wagnera, to bym się wahał, ale wystawienie *Halki*, polskiej opery, było w moich planach. W polskiej operze, polski reżyser ma więcej do powiedzenia, bo dzieło wynika z naszej tradycji, kultury, emocji.

– Jakie będzie dzieło Moniuszki w Pana realizacji?

– Nie chcę komplikować *Halki*, wydziwiać, tylko pragnę logicznie opowiedzieć historię tragicznej miłości. Chciałbym, aby widzom muzyka się wlewała bezpośrednio do serca. A jest to tylko wtedy możliwe, gdy będziemy rozumieć główną bohaterkę. Pragnąłbym tym razem przełamać stereotyp Halki, która jest zazwyczaj 40-letnią blondynką, z dużym doświadczeniem zawodowym. A my mamy dwie młode Halki, brunetki, prawdziwe góralki, o przepięknych głosach i wielkich możliwościach wokalnych.


Fot. Anna Kaczmarz

– Tomasz Kuk, który będzie śpiewał partię Jontka, jest także góralem, pochodzi z Nowego Targu.

– To są dla nas fantastyczne okoliczności. Pan Sobański-Gąsienica, architekt, scenograf, z którym robiłem już *Makbeta*, też jest góralem.

Dokończenie – str. 18

Naturalne piękno muzyki

– mówi WOJCIECH MICHNIEWSKI, dyrygent i kierownik muzyczny

– Moniuszko jest bardzo lubianym w Polsce kompozytorem, a arie z *Halki*, takie jak *Szumią jodły na gór szczycie* czy *Gdybym rannym słonkiem*, stały się szalenie popularne. Jak Pan sądzi, w czym tkwi siła muzyki Moniuszki? Jakie są jej zalety?

– Zawsze dostrzegałem w Moniuszce coś niezwykle wzruszającego i prostolinijnego, nawet wtedy, gdy kompozytor wydaje się odrobinę nieporadny w konstruowaniu materii muzycznej. Wydaje mi się, że siła tej muzyki może leżeć – paradoksalnie – w jej braku salonowej ogłady i w pewnym niedostatku warsztatowej perfekcji.

– Po raz pierwszy sięga Pan po *Halkę*...

– Tak i mam nadzieję, że nie po raz ostatni. Muzyka *Halki* – przy pewnej swojej wileńsko-mieszczańskiej naiwności – porusza nas swoim naturalnym pięknem. Nie wolno ani próbować zrobić z niej dzieła przesadnie monumentalnego, ani też zlekceważyć jej prawdziwej urody powierzchownym efekciarstwem. To jest prawdziwie wielka, szczera muzyka. Dlatego przygotowanie *Halki* jest dla każdego wielkim wyzwaniem, ale też niesamowitą frajdą.

Dokończenie – str. 18

Dokończenie ze str. 13

– Ostatnio ma Pan szczęśliwą rękę do oper plenerowych. *Gioconda* zrealizowana przez Pana we Wrocławiu zebrała bardzo pochlebne recenzje. Czy jednak granie w plenerze, w jednej dekoracji, nie ograniczy Pana? Akcja *Halki* przecież nie dzieje się w jednym miejscu.

– Sceneria krakowskich Skałek Twardowskiego pasuje wyjątkowo do tej opery. Bo jeżeli nawet fragment akcji w oryginale rozgrywał się w ogrodach pałacowych, to równie dobrze Stolnik może ugościć zaproszone towarzystwo we własnej karczmie, którą Żyd od niego wynajmuje, a położonej gdzieś między górami a Krakowem.

– Sądzi Pan, że opowieść o tragicznej miłości góralki do szlachcica może być dziś aktualna?

– Każda opowieść o nieszczęśliwej miłości jest zawsze aktualna. Ważne tylko, aby ta miłość była przedstawiona wiarygodnie. A to jest trudne. Musiałem znaleźć system motywacji dla Jontka i Halki, aby obronić ich zachowania. Powinniśmy Halce uwierzyć, że musiała skoczyć ze skały, musiała umrzeć. Jeżeli jednak nikt nie uroni łzy w czwartym akcie, to znaczy, że poniosłem porażkę.

– Pańska *Halka* staje się niemal szekspirowskim dramatem.

– Bo Szekspir opowiada o wielkich namiętnościach. Chętnie porównuję Halkę z Ofelią. U Szekspira jednak wszystko się rodzi ze słów. Dzięki poezji osiągamy siłę, esencję emocjonalną. W *Halce* emocje biorą się z muzyki.

– Jednak Halka kończy jak Ofelia.

– Tu nie ma żadnej różnicy w diagnozie – rozdwojenie jaźni. Hamlet pozbawił Ofelię dziewictwa, dlatego właśnie czuje się tak wzgardzona. Bo kiedy potrzebuje jego opieki, on ją odrzuca. U Halki jest podobnie. Do niej nie dociera, że Janusz, mężczyzna, który wprowadził ją do raju, porzucił ją. I to musimy zagrać. Dla wytrawnej aktorki takie zadanie jest bardzo trudne, a co dopiero dla młodej śpiewaczki. Jednak poprzez specjalne potraktowanie relacji między solistką a chórem mam nadzieję, że uda mi się wydobyć te psychologiczne aspekty.

– Na co publiczność powinna zwrócić przede wszystkim uwagę oglądając *Halkę*?

– Powinna patrzeć i przeżywać.

– Czego można życzyć przed premierą?

– Pogody, pogody i jeszcze raz pogody.

Dokończenie ze str. 13

– Wielkim wyzwaniem, to znaczy jakim?

– Chodzi o to, aby nie było to śpiewanie dla samego śpiewania. *Halka* to trudna opera. Odwołuje się do tego, co w sztuce jest najtrudniejsze. Czyli do połączenia naturalności i prawdziwości z konwencją, z typowym operowym sztafażem „grand opera". Bo jest to przecież opera jednak nieco koturnowa. I rolą dyrygenta oraz solistów powinno być znalezienie takiego sposobu śpiewania i wykonawstwa, aby wszystko zabrzmiało jednak prawdziwie i szczerze.

– To jaka powinna być – Pana zdaniem – główna bohaterka dramatu, Halka?

– Prosta i dramatyczna zarazem. Bo tylko wtedy będziemy mogli uwierzyć w jej historię. Tymczasem Halkę często kreuje się na banalną operową divę. Taka bohaterka brzmi sztucznie i wręcz śmiesznie.

– Wokaliści zazwyczaj podkreślają, że Moniuszko w *Halce* dał im bardzo trudne zadanie.

– Zwłaszcza partie Halki i Jontka są potwornie trudne, wręcz „zarzynające" śpiewaków. Dla młodych artystów intensywne śpiewanie tych partii zbyt wczesne, na początkowym etapie kariery, może być nawet niebezpieczne. W przypadku naszej produkcji nagłośnienie pozwala tego niebezpieczeństwa uniknąć – dlatego zdecydowaliśmy się do współpracy zaprosić właśnie kilkoro młodych artystów.

– Jaki ma Pan pomysł na wykonanie muzyki podczas tego widowiska?

– Tu nie potrzeba pomysłu – należy dać dojść do głosu tej przepięknej muzyce, poczuć jej naturalny i przebieg, jego elastyczność, i nie zepsuć tego nadmierną aktywnością interpretacyjną. Nie pomylić elastyczności ze schematyzmem ekspresji – rozdmuchanymi kadencjami, przesadnym romantyzowaniem. Uniknąć niebezpieczeństwa nadmiernej egzaltacji. Gdzieś pomiędzy tym wszystkim prowadzi ta właściwa ścieżka, którą powinno się iść, aby opera ta zabrzmiała prawdziwie. Dlatego nie próbuję w *Halce* odnaleźć kamienia filozoficznego, odwrócić kota ogonem ani postawić tego dzieła na głowie. Chciałbym po prostu możliwie pięknie rozegrać ją muzycznie. To wszystko.

Rozmowy przeprowadziła: AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Opera Krakowska, widowisko plenerowe *Halka*, Skałki Twardowskiego, 24–27 VI. Inscenizacja i reżyseria: Krzysztof Jasiński, kierownictwo muzyczne: Wojciech Michniewski. Scenografia: Piotr Sobański; kostiumy: Magda Tesławska i Paweł Grabarczyk; choreografia: Henryk Konwiński; realizacja światła: Dariusz Pawelec; przygotowanie chóru: Adam Korzeniowski. Wykonawcy: Halka – Ewa Biegas, Maria Mitrosz, Zofia – Edyta Piasecka, Joanna Tylkowska, Jontek – Tomasz Kuk, Maciej Komandera; Janusz – Andrzej Biegun, Andrij Shkurhan, Janusz Borowicz; Stolnik – Przemysław Firek, Janusz Borowicz i inni. Oprócz zespołów Opery Krakowskiej na scenie wystąpi Balet Opery Śląskiej w Bytomiu, a także połączone chóry: Opery Krakowskiej, Filharmonii Krakowskiej i Polskiego Radia, zespoły pieśni i tańca Nowa Huta oraz Krakowiacy, a także Studencki Zespół Góralski Skalni wraz z kapelą góralską.

ymberdze grupie Der Kleine

także, od godz. 19.30, w galerii **ot** oraz holu **Urzędu Miasta Kra**prezentowane będą fotografie **Hor**häfera, a w **Domu Norymberskim** a będzie – **od soboty** – wystawa fo**czna** *Przemiany życiowe*, przedsta**a** znanych mieszkańców Norym-

orą atrakcją jubileuszu będzie spek**niedziela**, 27 czerwca, **godz. 19**, trze im. J. Słowackiego – **Państwo**Teatru z Norymbergi**. Pokaże spek**muzyczny** *Der Struwwelpeter*, czyli *Straszydło. Bajki dla niegrzecznych*, z muzyką angielskiej grupy The Ti**llies.**

Brytyjczycy Phelim McDermott i Julian Crouch, stały się opowieści o Michasiu, który nie chciał jeść zupy, Kasi bawiącej się zapałkami, Julku, co miał brzydki zwyczaj ssać palec i wielu innych niegrzecznych dzieciach wraz z tytułowym, odrażającym i budzącym grozę, Stasiem Straszydło.

Spektakl pokazywany w Krakowie jest niemiecką wersją angielskiego przedstawienia. I właśnie ta wersja, zespołu z Norymbergi, została przez Anglików okrzyknięta najlepszą realizacją ich spektaklu.

Dla Czytelników mamy dwa podwójne zaproszenia. Prosimy o telefon dziś, o godz. 12.30 – 61-99-262. **(AMS)**

TWÓJ SUFLER 24.VI.2004

marów

u tańca

ów i festiwali, npany zaprasza kowskiej PWST

dzibę ma w Lo**pe`a Saire**, któ**tańca współcze**-*Palindrome* spo**e Dance Compa**uropy, Azji, Afry*tragikomicznym st wszechobecne*. *Pod asekuracyj*zmarów. – piszą

Śpiew w każdej postaci

Dokończenie ze str. 13

Po raz drugi z rzędu zaśpiewa Affabre Concinui. Z kursu muzyki dawnej w Starym Sączu wyrósł zespół Omnia Beneficia (nazwa od słynnego konduktusu znalezionego w klasztorze Klarysek).

– *Organizuję festiwal repertuarowy, dlatego nie obawiam się zapraszać znanych już w mieście św. Kingi artystów* – tłumaczy Stanisław Welanyk. – *Jeśli co roku przyjeżdżają oni z innym programem, to*

nionej ze Starym Sączem słowackiej Levoczy, czeski zespół Capella Apollinis i występ żony byłego ambasadora RP w Japonii – Marii Pomianowskiej, która wraz z zespołem przedstawi autentyczne śpiewy z krajów „Jedwabnego Szlaku”.

PIOTR GRYŹLAK

Karnety i bilety rozprowadza Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu, (Rynek 5), tel. (0 18) 446-09-64. Bilet – 10 zł, karnet na wszystkie

dzaju kumulację, w przestrzeni i czasie, energii, wiedzy, przesłania, obecności żywej kultury żydowskiej w tym miejscu, w którym z natury rzeczy ta kultura może się w sposób najbardziej naturalny wszystkim objawić.

– Jakimi kryteriami kieruje się Pan przygotowując program festiwalu?

– Przede wszystkim za każdym razem chcę pokazać różnorodność świata żydowskiego, by w niej znaleźć odbicie różnorodności świata jako takiego. A ponieważ muzyka jest językiem ponadczasowym i ponadnarodowościowym, stąd też koncerty wybitnych muzyków stanowią najbardziej spektakularną część festiwalu. Z kolei dla mnie osobiście najistotniejszą jego częścią – najbardziej żywotną i rezonującą energią na uczestników – są warsztaty. Pozornie odbywają się gdzieś na uboczu, ale są najistotniejszym, podziemnym nurtem festiwalu. To one żłobią koryto mentalne tych, którzy biorą w nich udział. Jak zwykle warsztatów będzie bardzo dużo – począwszy od języka jidysz, tańca żydowskiego, klezmologii, poprzez kaligrafię hebrajską, śpiewy i tańce chasydzkie, po wycinankę ludową i kuchnię żydowską. Będą także, z czego bardzo

że synagodze odbęd
koncert inauguracyjn
nalnych kantorów z I
i Kanady, z których It
Helfgot jest prawdzi
wieniem. W nocn
koncertów usłyszym
niejszych wykonaw
podczas koncertu
wystąpi wspaniały
sta Erik Friedlander,
na liryczne i wręcz r
kompozycje. Towa
będą muzycy z ze
nietta Cracovia. C
także koncert
awangardowej, kle
kowej grupy z N
– Klezmatics. Wys
z najsłynniejszych
kapel klezmerskic
z wybitną solistk
styen. Oczywiście
koncertu króla kla
Krakauera, który
sobie opuszczenia
Kraków nazywa
stem.

– Po kilku lata
ści wraca na Fest
povsky.

– To jest moja
bo znów usłysz
we wykonanie
skich i jidysz. W
największa pieśn
– Chava Albers
w Szczecinie, p
piosenki żydow

Tylko w piątek, tylko o godz. 21, tylko w kinie Kijów odbędzie się specjalny krakowski pokaz głośnego kanadyjskiego dokumentu *Korporacja*, ujawniającego tajniki działania wielkich firm.

(RS)

Szczegóły – str. 15

– od 20.20 do 21.10 – De Mono. Następnie Kapela Czernichowska to waniu wielkiego wianka. O 21.35 zaprezentowany zostanie 50-minut OPENTANIEC. I wreszcie na finał o 22.30 12-minutowy pokaz sztucz

W ramach imprez towarzyszących wiankom w sobotę oraz w nie będą: Jarmark Świętojański (średniowieczny targ na ulicach: Grodz noniczej i Senackiej) oraz Święto Chleba i Festiwal Produktów Reg Wolnica. (kr)

CZYTELNICY Z KRAKOWA WSZYSTKO O WIANKACH ODNAJDĄ W SOBOTNIM SPECJALNYM 4-STRONICOWYM

ostaci

kościele w Barci
ach i w sali Ratu
zowej w Nowym
ączu. Jeśli chodzi
epoki, to ze śre
niowiecza tym
azem przenosimy
ię w czas rene
ansu i baroku.

Po kilku latach
rzerwy odbędzie
się recital organo
wy. W programie
Od Sweelincka do
Bacha zaprezen
tuje się Andrzej
cyjnie już pojawią
estnicy festiwalu:
Gloria i A Capella
rszawska grupa
flecista z Kolonii
nkirchen, Mariusz
w), Mariusz Pę
) i Bogumiła Gi
ka (klawesyn).

ończenie – str. 18



Fot. Piotr Gryżlak

walu

Chivas Jazz

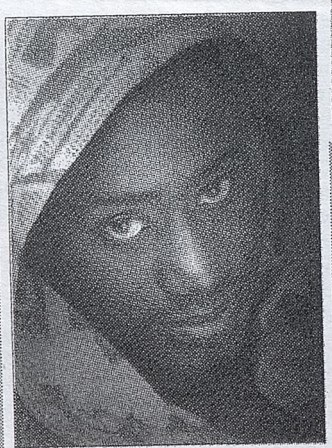

W ramach cyklu Chivas Jazz Music **dziś o godz. 20** w krakowskim klubie Alchemia (plac Nowy) wystąpi nowojorski wokalista, współpracujący m.in. z Wyntonem Marsalisem, który zaproponuje piosenki ze swego repertuaru, jak i jazzowe standardy. Towarzyszyć mu będzie polski kwartet: Robert Majewski – trąbka, Paweł Perliński, Andrzej Łukasik – kontrabas, Kazimierz Jonkisz – perkusja.

Naturalnie będzie nie tylko jazz, ale i Chivas Regal; do jazzu jak znalazł.

Bilety: 30 zł.

Dla Czytelników mamy dwa zaproszenia; prosimy o telefon, dziś o godz. 13 – 422-07-57.

Komu będzie mało, może się udać w piątek do Bielska-Białej, tam o godz. 20 w klubie Magnum (ul. Ratuszowa 3) – to samo. **(KR)**

Na Kazimierzu po raz 14. Festiwal Kultury Żydowsk

Szczególny punkt na mapie

Z JANUSZEM MAKUCHEM, dyrektorem, o festiwalu

– To już 14. edycja Festiwalu Kultury Żydowskiej. Przez dziewięć dni odbędzie się około 120 imprez: koncerty, wystawy, warsztaty, wykłady, pokazy filmów. Jak długo zbierał Pan na to fundusze?

– Pieniądze zbieram nieustannie. Budżet tegorocznego festiwalu zamknie się kwotą ok. 1,4 mln zł. To nie jest dużo, zważywszy że wystąpi ponad 120 wykonawców, głównie z USA i Izraela oraz wielu z Europy. Lata mojej przyjaźni z wieloma artystami oraz fakt, że dla nich Kazimierz stanowi szczególny punkt na mapie powodują, iż możemy negocjować honoraria, liczyć na zniżki i upusty.



Chava Alberstein

– Jakie są główne źródła finansowania festiwalu?

– Mamy trzy podstawowe polskie źródła finansowania: Ministerstwo Kultury, miasto Kraków, które w tym roku dało nam dwukrotnie więcej pieniędzy niż dotychczas, czyli 300 tys. zł, oraz Kancelaria Premiera – przekazała 100 tys. zł. Pozostałe środki pochodzą od sponsorów i zagranicznych fundacji. Jedną z nich reprezentuje Tadeusz Taube, Żyd urodzony w Krakowie, który wyjechał tuż przed wojną z Polski, mieszka w Ameryce i sam odnalazł nasz festiwal. Wsparł nas kwotą 40 tys. dolarów. Mam też wielu przyjaciół w Nowym Jorku i Filadelfii – prawników, bankierów, oni także nas wspomagają, wyłącznie z emocjonalnych powodów.

Dokończenie – str. 18

Mistyczn

W Ars
Muzeum Cz



Na wystaw
botę o godz.
zeum Czartor
stiwalu Kultur
dają się 72 gra
la tworzące cy
Wszystkie
i akwaforty z
ły na tę wyst
z Muzeum
sku, rodzinn

Do

Szumią jodły na Zakrzówku

„Halkę" obejrzało kilka tysięcy melomanów



Fot. Anna Kaczmarz

Od środy do wczoraj kilka tysięcy melomanów oglądało „Halkę" Stanisława Moniuszki w malowniczej scenerii kamieniołomów na krakowskim Zakrzówku

Szerzej – str. 31

DZIENNIK POLSKI

– 28. VI. 2004 –

Marszałek województwa przedstawił propozycje grantów

Halka rzuci się do Zakrzówka

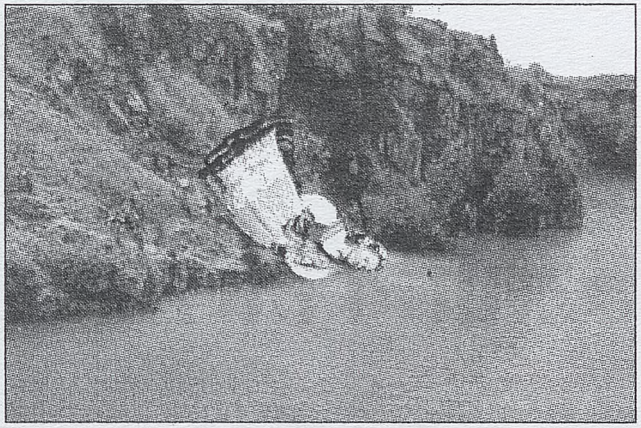

Fotomontaż Janusz JOPEK

W wystawienie „Halki" na Skałkach Twardowskiego i finał realizacji nowej ekspozycji Muzeum Archeologicznego w Krakowie — to najdroższe pomysły wśród wydarzeń kulturalnych dofinasowanych z budżetu województwa małopolskiego w 2004 roku. Nic jednak nie jest za darmo. Utworzona pula na granty zmniejszyła o kilka procent tegoroczne dotacje wyjściowe dla placówek kultury.

Premiera opery Moniuszki na Skałkach Twardowskiego to projekt oszacowany na kwotę 1,5 mln zł (dotacja z budżetu województwa wyniesie 250 tys. zł). W czterech spektaklach Opery Krakowskiej weźmie udział 200 artystów, na widowni znajdzie miejsce nawet i 1,5 tysiąca widzów. Premiera w czerwcu.

— Zamontowane będą przenośne trybuny, a miejsce jest malownicze — rozwiewał wątpliwości organizacyjne marszałek województwa Janusz Sepioł. Podkreślił, też że liczy na wsparcie finansowe władz Krakowa. Na razie 300 tys. zł zadeklarował minister kultury i drugie tyle sponsorzy.

Wśród zgłoszonych propozycji są również trzy premiery w Teatrze im. Juliusza Słowackiego („Opera za trzy grosze" Bertolda Brechta, „Fantazy" Juliusza Słowackiego, „Iuvenilium permanens" wg tekstów Witkacego) dotowane w sumie na kwotę 210 tys. zł, premiera „Zemsty" Aleksandra Fredry w Teatrze STU (100 tys. zł), premiera „Rigoletto" Giuseppe Verdiego w Operze Krakowskiej (100 tys. zł), cykl koncertów w 10. rocznicę śmierci Witolda Lutosławskiego w Filharmonii (70 tys. zł) oraz dwie premiery w Teatrze im. Stanisława Witkiewicza w Zakopanem (90 tys. zł). Muzeum Etnograficzne w Krakowie dostanie 170 tys. zł. Mniejsze kwoty trafią do muzeów: Armii Krajowej (30 tys. zł) oraz placówek w Tarnowie, Nowym Sączu i Zakopanem.

— Krakowskie Muzeum Archeologiczne przedstawiło bardzo ciekawy projekt i dlatego chcemy dołożyć do niego 200 tysięcy złotych — ocenił marszałek Sepioł realizację nowej stałej wystawy muzealników „Pradzieje i wczesne średniowiecze Małopolski".

Nowym pomysłem regionalnym będzie prezentacja wydarzeń kulturalnych Krakowa w Nowym Sączu i Tarnowie. Trzy występy Teatru im. Juliusza Słowackiego, Opery Krakowskiej i Filharmonii będą sfinasowane w całości przez władze województwa. Za czwarte przedstawienie zapłacą goszczące ich placówki. **(ZEK)**

[brak dowodu]

OPERA KRAKOWSKA *w plenerze*

Halka na Skałkach

W czerwcu na Skałkach Twardowskiego szumieć będą jodły, a nieszczęsna uwiedziona góralka skoczy ze skały. Opera Krakowska planuje wielkie plenerowe widowisko

JOANNA TARGOŃ



WOJCIECH MATUSIK

Na specjalnie zbudowanej widowni zasiądzie ponad 1000 osób, za naturalną scenografię służyć będą Skałki Twardowskiego – uzupełnione teatralną dekoracją. – Od dawna marzyłem, żeby tam zawitał teatr. Jestem przekonany, że jeżeli „Halka" się nam powiedzie, za nami pójdą inni. To piękne miejsce, z fantastyczną akustyką. Idealne dla „Halki" – naprawdę przypomina Tatry. Poza tym uważam, że nasza Opera musi szukać innego kontaktu z publicznością niż dotychczas i podejmować takie wyzwania, jakie podejmują inne sceny operowe – mówi Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej.

Opera Krakowska z powodzeniem wystawiała już inne dzieło Moniuszki w plenerze – na dziedzińcu zamku w Niepołomicach latem 2002 roku odbyła się premiera „Strasznego dworu". Przedstawienie było pokazywane kilkakrotnie, również w następnym roku. Każdy spektakl oglądało ok. 1000 osób. W ubiegłym roku Opera planowała pokazanie na Skałkach Twardowskiego „Nabucca" Verdiego, ale z powodu braku funduszy nie doszło do skutku. Całkowity koszt czterech planowanych spektakli „Halki" to ok. 1,5 mln zł. Województwo małopolskie przeznacza 250 tys. zł. – W tej chwili mam ok. 80 proc. funduszy i sądzę, że od sponsorów uzyskam resztę – mówi Bogusław Nowak.

Obsada „Halki" jest jeszcze w trakcie ustalania. W spektaklu weźmie udział orkiestra, chór i balet Opery Krakowskiej, wzmocnione muzykami z innych teatrów – w sumie zespół artystyczny liczyć będzie ok. 200 osób; kierownikiem muzycznym zostanie Wojciech Michniewski. Przedstawienie wyreżyseruje Krzysztof Jasiński, który ma doświadczenie w tego typu widowiskach operowych – w ubiegłym roku na Odrze we Wrocławiu prezentował „Giocondę" Ponchiellego, a w 2001 r. „Makbeta" Verdiego w Starym Browarze w Poznaniu.

Gareta Wyborcza

5. III. 2004

Od dziś Opera Krakowska prezentuje ogromne widowisko plenerowe

Halka na Skałkach

Od dziś do niedzieli, o godz. 21, krakowska publiczność może oglądać słynną „Halkę" Stanisława Moniuszki, która zostanie zaprezentowana w nietypowym miejscu, na Skałkach Twardowskiego.



zdjęcia Jarek KOZIOŁ

Już samo miejsce jest wyjątkowo malownicze, bowiem Skałki położone są ok. 2 km od centrum Krakowa, z doskonałym widokiem na Wawel, zakole Wisły i kościół na Skałce. Wybrana przestrzeń aranżacji widowiska otoczona jest wysokimi (ok. 20 m) pionowymi, wapiennymi ścianami skalnymi, stanowiącymi naturalną scenografię dla spektaklu. Dogodne ukształtowanie terenu pozwoliło na wybudowanie sceny i widowni oraz zaplecza dla zespołu, bez ingerencji w naturalny układ przyrodniczy.



W takich warunkach obejrzymy dzieje Halki, góralki uwikłanej w romans z młodym szlachcicem Januszem, który porzuca ją by poślubić córkę Stolnika. Dramatyzm akcji, żarliwe sceny miłosne, tragedia oszukanej Halki i wzgardzonego Jontka znalazły przejmujący wyraz w muzyce Moniuszki — w popisowych lirycznych ariach „Gdyby rannym słonkiem", „Szumią jodły", dramatycznych duetach oraz wspaniałych scenach zbiorowych, szlacheckich i góralskich, eksponujących polską melodykę, kostiumy i tańce.

Spektakl zostanie zrealizowany z olbrzymim rozmachem i zastosowaniem oryginalnych, współczesnych środków inscenizacyjnych. Podczas każdego przedstawienia na widowni zasiądzie blisko 1000 widzów, a zespół artystyczny złożony z solistów, chóru, baletu i orkiestry Opery Krakowskiej liczyć będzie prawie 400 osób.

(MSZ)

Zdarzy się

Inscenizacja i reżyseria:	Krzysztof Jasiński
Kierownictwo muzyczne:	Wojciech Michniewski
Scenografia:	Piotr Sobański
Kostiumy:	Magda Tesławska, Paweł Grabarczyk
Choreografia:	Henryk Konwiński
Ruch sceniczny:	Anatol Kocyłowski
Realizacja światła:	Dariusz Pawelec
Przygotowanie chóru:	Adam Korzeniowski

Wystąpią: Ewa Biegas, Maria Mitrosz (Halka), Edyta Piasecka, Joanna Tylkowska (Zofia), Tomasz Kuk, Maciej Komandera (Jontek), Andrzej Biegun, Andrij Shkurhan Janusz Borowicz (Janusz), Przemysław Firek, Janusz Borowicz (Stolnik), Jacek Greszta, Krzysztof Witkowski (Dziemba), Konrad Szota, Michał Kutnik (Dudarz), Janusz Dembowski, Konrad Włodarczyk (Młodzieniec), Anatol Kocyłowski (Stary góral) oraz Orkiestra Opery Krakowskiej, połączone Zespoły Baletowe Opery Krakowskiej i Opery Śląskiej w Bytomiu, a także połączone Chóry Opery Krakowskiej, Chóru Polskiego Radia i Filharmonii Krakowskiej.

krakow.naszemiasto.pl

24. VI. 2004

Opera Krakowska „Halka" w Skałkach Twardowskiego

Tak, jakby to było w Tatrach

– Udało nam się przenieść Tatry do centrum Krakowa! – cieszy się Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej, podczas nocnej próby „Halki" w krakowskich Skałkach Twardowskiego. Od czwartku do niedzieli, pod gołym niebem, wystawiana tam będzie opera Stanisława Moniuszki.

Miejsce jest idealne na widowisko operowe. Od Wawelu do Skałek Twardowskiego, czyli skalno-leśnego parku, nie ma więcej niż dwa kilometry. Wielką polanę otaczają drzewa i wysokie wapienne skały. W tym otoczeniu zbudowano widownię dla prawie tysiąca osób oraz potężną scenę, na której stanęła wielka drewniana karczma góralska. Akcja toczyć się będzie także przy ustawionym poza sceną drewnianym kościółku.

– Przygotować kukłę! Poszła!... Stop! Wystaje za wysoko! – komenderuje Krzysztof Jasiński, reżyser spektaklu. Po poprawkach, specjalna wyrzutnia wystrzeliwuje kukłę Halki. W świetle reflektorów leci ze stromego urwiska. Tak pokazany ma być samobójczy skok – w przepaść, a nie do potoku, jak w oryginale – tytułowej bohaterki opery, nieszczęśliwie zakochanej w młodym szlachcicu. Chór śpiewa: „Utonęła biedna już...".

Trwa kolejna nocna próba przed premierą. Na scenie 250 artystów: soliści, połączone chóry Opery Krakowskiej, Polskiego Radia i Filharmonii Krakowskiej oraz tancerze z baletu krakowskiej i śląskiej opery. Pod scena ubrani w kurtki i płaszcze, bo noc wy jątkowo zimna, muzycy orkiestr Pachnie świeżym drewnem i dymem płonącego obok ogniska. Po szczytach z pochodniami wędrują juhasi, a n dole koło kościółka gra góralska kape la. Światła reflektorów ślizgają się p wysokich wapiennych skałach, zamie niając je w groźne tatrzańskie urwiska Wyczarowują nastrój, jakiego nie moż stworzyć żadna scenografia w sali.

– Od dawna planowaliśmy zrobie nie w tym niezwykłym miejscu przed stawienia operowego. W ubiegłym ro ku chcieliśmy wystawić tu „Nabucco" ale zabrakło pieniędzy. Teraz udało si z „Halką" – mówi Bogusław Nowak

Jerzy Sadecki

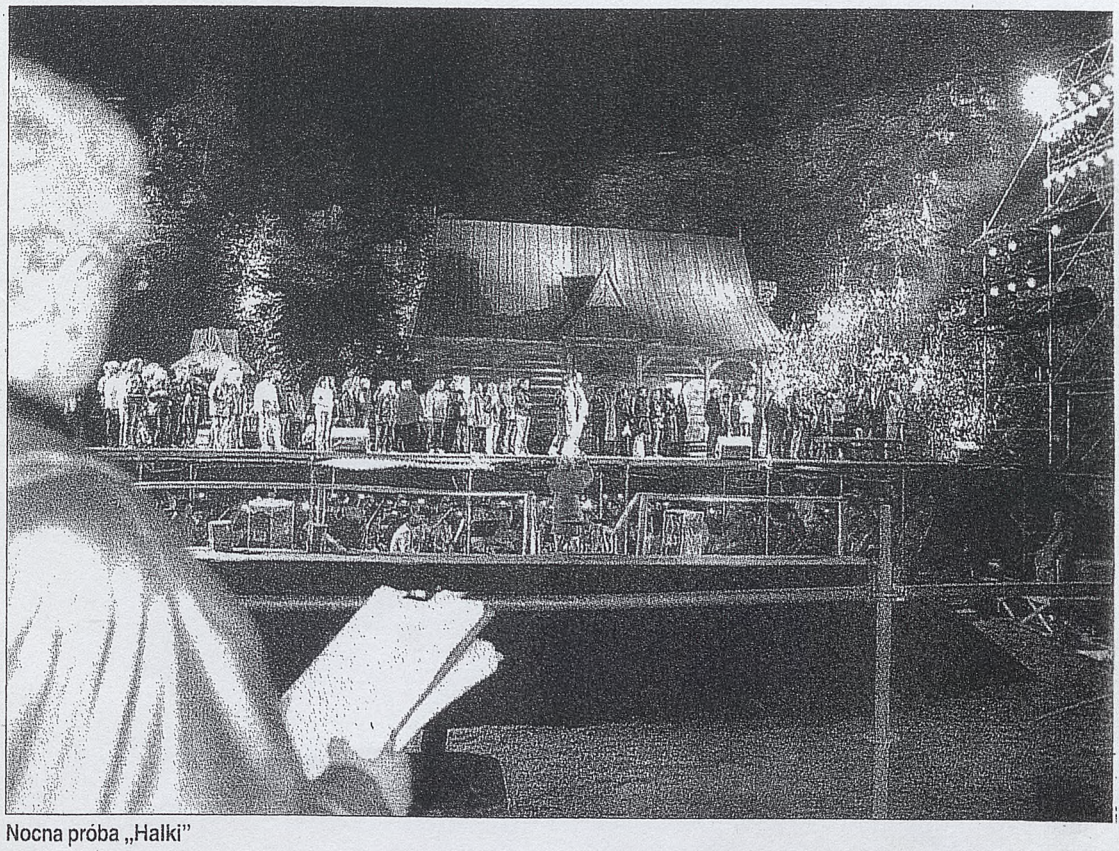

Nocna próba „Halki"

Opera w plenerze

Plenerowe widowiska operowe organizowane są w Europie od początku XX wieku, ale w ostatnich dekadach – wraz z rozwojem środków technicznych, pozwalających na lepsze ich oświetlenie czy nagłośnienie – stały się bardzo popularne.

Za granicą dla takich spektakli wykorzystuje się dawne rzymskie amfiteatry, np. we francuskim Orange, gdzie pierwsze przedstawienia odbywały się już w XIX w., czy w Weronie, gdzie letni festiwal operowy ma ponad 80-letnią tradycję. Po II wojnie zaczęto budować specjalne letnie sceny, najsłynniejsza z nich znajduje się na Jeziorze Bodeńskim w austriackiej Bregencji.

Polska nie dysponuje takimi warunkami inscenizacyjnymi. W połowie lat 80. ubiegłego wieku zorganizowano letni festiwal w Operze Leśnej w Sopocie, ale poprzestano na jednej jego edycji. Nie nawiązano też wówczas do tradycji słynnych festiwali wagnerowskich, jakie w tym miejscu urządzali Niemcy w latach 1909 – 1942. Natomiast od kilku lat polskie teatry poszukują miejsc do inscenizacji plenerowych. I tak np. na dziedzińcu Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie wystawiono „Toscę" i „Nabucco", w Starym Browarze w Poznaniu – „Macbetha" i „Carmen". Największym przedsięwzięciem była ubiegłoroczna inscenizacja „Giocondy" we Wrocławiu nad brzegami Odry.

„Halka" na Skałkach Twardowskiego będzie drugą plenerową premierą Opery Krakowskiej po wystawionym w 2002 r. na dziedzińcu zamku w Niepołomicach „Strasznym dworze" Moniuszki.

J.M.

Rzecznzpolita

23. VI. 2004

Wielkie budowanie

Przed premierą „Halki" na Skałkach Twardowskiego

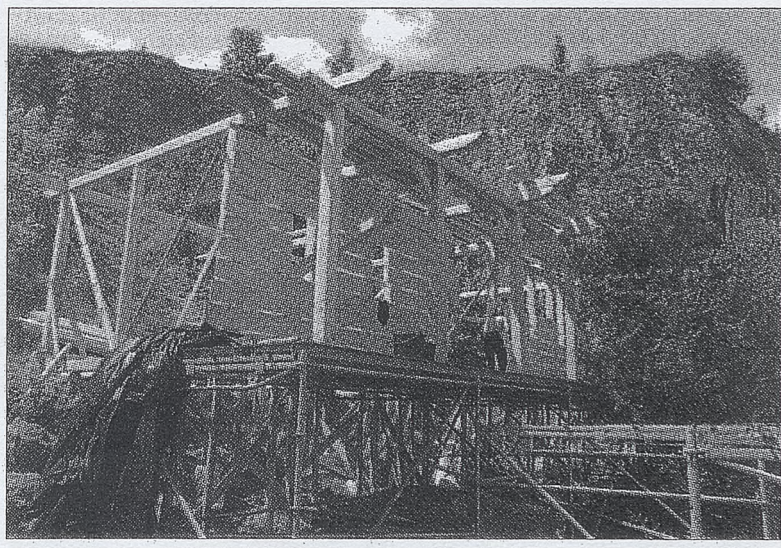

Fot. Anna Kaczmarz

(INF. WŁ.) Wielka drewniana karczma o długości 12 metrów, szeroka na 4,5 m i wysoka na 8 m, drewniany kościół podobnych rozmiarów o dwóch dachach i dwóch wieżach, z których wyższa sięgnie 9 metrów, kapliczka, studnia, szałasy – to najważniejsze elementy scenografii do wielkiego plenerowego widowiska *Halka* Stanisława Moniuszki, przygotowywanego przez Operę Krakowską. Spektakle odbędą się dopiero w dniach 24–27 czerwca, ale już od kilku dni na Skałkach Twardowskiego trwa budowa gigantycznej dekoracji.

Do wybudowania scenografii wraz ze sceną, wyrównania podłoża oraz na ogniska zostanie zużytych 28 kubików drewna. – *Wszystko idzie zgodnie z planem. Do 17 czerwca zakończymy budowę ogólną, potem czekają nas już tylko wykończenia, które będziemy robić w trakcie prób* – mówi Władysław Koszak, szef Przedsiębiorstwa Usług Artystycznych „Artos", odpowiedzialny za wybudowanie dekoracji. – *Nad pracami ekipy czuwają dwaj górale, cieśle, konsultanci z Nowego Targu. Oni dbają o to, aby wszystko zostało wybudowane zgodnie ze sztuką góralską* – dodaje.

Po *Halkę*, najsłynniejsze dzieło Stanisława Moniuszki, Opera Krakowska sięga w swojej 50-letniej historii już po raz czwarty. Jednak tym razem spektakl będzie zrealizowany z dużym rozmachem i z zastosowaniem wielu najnowszych środków inscenizacyjnych, m.in. efektów pirotechnicznych. Reżyserem przedstawienia (widownia zaplanowana jest na ponad tysiąc miejsc), jest Krzysztof Jasiński, autor m.in. *Giocondy* wystawionej przez Operę Dolnośląską, *Makbeta* i *Rigoletta* w Teatrze Wielkim w Poznaniu, zaś kierownikiem muzycznym dyrygent Wojciech Michniewski, znany krakowskiej publiczności, m.in. ostatnio z realizacji spektaklu *Madame Butterfly* w Kopalni Soli w Wieliczce.

W tytułowej partii Halki usłyszymy Ewę Biegas i Marię Mitrosz. W rolę Jontka wcielą się Maciej Komandora i Tomasz Kuk; Stolnika – Przemysław Firek i Janusz Borowicz; Janusza – Andrzej Biegun i Andrij Shkurhan; Zofii – Edyta Piasecka i Joanna Tylkowska.

W krakowskim przedstawieniu weźmie udział prawie 400 osób, a także kilkanaście zwierząt, m.in. sześć psów i cztery konie. **(AMS)**

Dziennik Polski
06. 2004

Konie eskortujące weselnych gości, harnasie spuszczający się po skalnej ścianie i dziewczyna rzucająca się w autentyczną przepaść. Jeszcze przez dwa dni Opera Krakowska pokazuje „Halkę" Stanisława Moniuszki w plenerze

Góralska miłość na skałkach

Bilety na najnowszą, plenerową premierę Opery Krakowskiej rozeszły się niczym ciepłe bułeczki. W ciągu dwóch dni, jak zapewnia dyrektor sceny Bogusław Nowak, bez najmniejszych problemów sprzedano, i to wcale nie tanio, miejsca na cztery spektakle. Na każdy z nich na widowni przygotowano tysiąc miejsc. Zainteresowanie, jakie wzbudziła „Halka" grana w malowniczych Skałkach Twardowskiego, bez wątpienia świadczy o tym, że krakowianie tęsknią za takimi nietypowymi widowiskami na świeżym powietrzu.

— Nie rozumiem, dlaczego do tej pory Skałki Twardowskiego nie były wykorzystywane — zastanawiał się na konferencji prasowej poprzedzającej „Halkę" reżyser przedstawienia Krzysztof Jasiński. — Przecież tu już dawno powinien stać amfiteatr, Dlaczego władze miasta o tym nie pomyślą?



Już sam widok wapienny skał oświetlonych zachodzącym słońcem robi wrażenie na widzach tego niecodziennego spektaklu

Szumią jodły na gór szczycie

Próba generalna „Halki" jeszcze się nie rozpoczęła, kiedy docieramy do Skałek Twardowskiego. Już sam widok wapiennych ścian, oświetlonych zachodzącym słońcem, robi ogromne wrażenie. U ich podnóża scenograf Piotr Sobański, notabene rodowity góral, wybudował drewnianą karczmę. To przed nią odbywać się będzie główna część przedstawienia. W tym przydrożnym zajeździe, który karczmarz Żyd arenduje od Stolnika, odbędą się zaręczyny bogatego Janusza z piękną, dobrze urodzona Zofią. Pokrzywdzona góralka będzie patrzeć na ich szczęście ze specjalnego pomostu, który imituje górę przed karczmą. Przejmujący śpiew zranionej dziewczyny, którą uwiódł szlachcic, by za chwile porzucić, wywoła współczucie u nieświadomej niewierności swojego narzeczonego pani.

— Halka jest postacią tytułową i główną protagonistką, ale to raczej Janusz staje się w jakimś sensie osią opery. Od dramatycznej i wokalnej prawdy tej postaci zależy sceniczna wiarygodność całości — twierdzi kierownik muzyczny widowiska Wojciech Michniewski.

— Dla mnie najciekawszą postacią jest tu Jontek, który jest równie tragicznie zakochany jak Halka. Inaczej nie da się wytłumaczyć jego postępowania. We wszystkich inscenizacjach tej opery, jakie widziałem, wymachiwał on ciupagą. Ja go jej pozbawiłem, bo nie jest on wcale zbójnikiem, tylko ciepłym i wrażliwym człowiekiem — opowiada Krzysztof Jasiński.

Obok głównej sceny palą się ogniska, na których jeszcze przed próbą aktorzy w pieką sobie kiełbaski. Góralska watra zapłonie nie raz na samych skałach, niczym ogniska palone w wysokich partiach gór. Sceniczny świat „Halki" uzupełni jeszcze drewniany kościół, w którym weźmie ślub młoda para, czym doprowadzi Halkę do ostateczności i sprawi, że targnie się ona na swoje życie.

Obok kościoła znalazło się zamaskowane wejście do prowizorycznych garderób. Tu — jak zwykle przed próbą — panuje zamieszanie. Śpiewacy przygotowują się do występu w wojskowych namiotach. Ktoś narzeka na kierpce, w których chodzenie nie sprawia mu przyjemności, ktoś inny stara się dopiąć na sobie skórzany pas, który zdaje się pomylił z kolegą i dlatego nie bardzo na niego pasuje. W namiocie solistek przebierają się w ludowe stroje dzieci, a operowe antagonistki Zofia i Halka zgodnie malują się przed wspólnym lustrem.



Narzeczeński taniec Janusza z Zofią

Zdjęcia Jacek KOZIOŁ

Oj Halino, oj jedyna Dziewczyno moja

— Proszę zobaczyć jaki mam długi warkoczy — demonstruje sięgający niemal kolan zwój włosów sceniczna Halka, czyli Marta Mitrosz, śpiewaczka związana z poznańską sceną operową. — Ale to niestety nie moje. Doczepiono mi aż trzy warkocze — śmieje się, owijając się góralską chustą.

Marta Mitrosz zadowolona jest bardzo z pracy w Krakowie. Podkreśla, jak miła atmosfera panuje wśród artystów i że nawet ludzie na ulicy się do niej uśmiechają.

— I proszę sobie wyobrazić, że z grającą Halkę w drugiej obsadzie Ewą Biegas pomagamy sobie nawzajem. Zupełnie nie jak solistki — dodaje.

Halka to ważna dla artystki rola, którą odbiera bardzo osobiście. Miłości jej bohaterki do Janusza wcale nie uważa za anachroniczną i nie przystającą do naszych czasów.

— Zawiedzione uczucie zdarzyć się może zawsze i wszędzie. I wcale mnie nie dziwi fakt, że Halka popełnia z miłości samobójstwo. Miałam w szkole koleżankę, która zabiła się właśnie z tego powodu. Dlatego jestem w stanie to zrozumieć. Choć ja sama mam inną hierarchię wartości. Dla mnie na pierwszym miejscu jest Bóg, a dopiero później miłość do mężczyzny — twierdzi śpiewaczka.

Jak przyznaje, długo zastanawiała się, w jaki sposób uwiarygodnić psychologicznie tę postać. W operze oczywiście emocje wypływają z muzyki, jednak w roli Marty Mitrosz da się dostrzec umotywowaną zachowaniem prawdę. Jej Halka od początku jest dziwna, jakby nie z tego świata. Różni się od góralskiej społeczności, czym bez wątpienia przyciąga do siebie Jontka.

— Halka dla Janusza zrobiłaby wszystko. To jest miłość bezwarunkowa, ślepa. To przez nią nie widzi, jakiego wspaniałego ma obok siebie faceta. Ja bym na jej miejscu ani przez moment się nie zastanawiała. Rozmawialiśmy o tym z kolegą, który gra Janusza, i doszliśmy do wniosku, że on wcale nie jest taki zły, tylko znalazł się w sytuacji, która go przerosła. Tak jak ówcześni panowie myślał sobie, że stworzy taki trójkącik i będzie mógł mieć spokojnie żonę w domu, a we wsi kochankę. Nic z tego mu nie wyszło — dodaje śpiewaczka.

Przed premierą krążyły słuchy, że Halka będzie rzucać się ze skały na bungee. Reżyser jednak wybrał bardziej symboliczne zakończenie. W przymglonym świetle, po szczycie góry biegnie oszalała z bólu Halka. Za chwilę zastąpi ją lalka, która spada głową w dół, by pogrążyć się w nurtach rzeki, która płynie już w naszej wyobraźni.

Widowisko możemy zobaczyć jeszcze tylko dziś i jutro. W poniedziałek scena i widownia zostaną rozmontowane. Szkoda, bo amfiteatr wkomponowany w naturalny krajobraz Skałek Twardowskiego mógłby się stać niepowtarzalną sceną letnią Krakowa.

Magda HUZARSKA-SZUMIEC



— Zawiedzione uczucie może zd rzyć się zawsze i wszędzie twierdzi Marta Mitrosz, sceniczn Halka

W rolach głównych

Inscenizacja i reżyseria Krzysztof Jasiński, kierownictwo muzyczne Wojciech Michniewski, scenografia Piotr Sobański, kostiumy Magda Tesławska, Paw Grabarczyk, choreografia Henryk Konwiński, ruch sceniczny Anatol Kocyłowsl realizacja światła Dariusz Pawelec, przygotowanie chóru Adam Korzeniowski, Wystąpią: Ewa Biegas, Maria Mitrosz (Halka), Edyta Piasecka, Joanna Tylko ska (Zofia), Tomasz Kuk, Maciej Komandera (Jontek), Andrzej Biegun, Andrij Shkurhan Janusz Borowicz (Janusz), Przemysław Firek, Janusz Borowicz (Sto nik), Jacek Greszta, Krzysztof Witkowski (Dziemba), Konrad Szota, Michał K nik (Dudarz), Janusz Dembowski, Konrad Włodarczyk (Młodzieniec), Anatol cyłowski (Stary góral) oraz Orkiestra Opery Krakowskiej, połączone Zespoły letowe Opery Krakowskiej i Opery Śląskiej w Bytomiu, a także połączone Ch Opery Krakowskiej, Chóru Polskiego Radia i Filharmonii Krakowskiej.

Gazeta o Ukrainie

26, 27. VI. 2004

– Szlachetność wzrusza w każdym narodzie i w każdych czasach, dlatego *Halka* Moniuszki jest nadal aktualna i to na wszystkich kontynentach – mówi Maria Fołtyn, reżyserka kilkudziesięciu inscenizacji *Halki* Moniuszki w kraju i za granicą, wielokrotna odtwórczyni tytułowej roli. – Kochamy Halkę za jej szlachetność duszy. Jej los nigdy nie będzie nam obojętny. W tym tkwi siła tego utworu – dodaje.

AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Moniuszki gawęda o miłości

Konie, psy, prawdziwa karczma – to wszystko ma uwiarygodnić góralską opowieść o nieszczęśliwej miłości

Pierwowzorem libretta opery *Halka* był poemat Włodzimierza Wolskiego z 1845 roku. Ten postępowy jak na owe czasy literat zdecydował się na wprowadzenie na scenę obok szlachty pary chłopskiej, co było wówczas krokiem bardzo śmiałym, a także na oparcie akcji na krzywdzie chłopskiej, co miało w tamtych czasach – po upadku powstania Galicji – specjalną wymowę.

Opowieść o nieszczęśliwej miłości góralki Halki do Janusza, zubożałego szlachcica, zafascynowała Stanisława Moniuszkę. Tragiczna historia, w której Janusz porzuca Halkę po to, by wziąć ślub z Zofią, córką bogatego stolnika, stała się materiałem na operę. Sam fakt, że historia dotyczy górali i szlachty dawała kompozytorowi wiele możliwości – korzystania nie tylko z folkloru góralskiego, ale także z tradycyjnych tańców polskich.

Dla Stanisława Moniuszki, którego irytowała sztampowa opera włoska – o błahych i głupich librettach – masowo zalewająca teatry europejskie w XIX wieku, który krytykował Donizettiego, wczesnego Verdiego i Meyerbeera, tekst Wolskiego wydawał się idealny. Artysta chciał, aby opera pod względem formy i treści zbliżyła się do dramatu. A poemat Wolskiego mu to umożliwiał. Pod pozorem tragicznej miłości Moniuszko mógł pokazać nie tylko stosunki panujące między dwiema warstwami społecznymi w Polsce, ale także, a może przede wszystkim, ukazać polską tradycję narodową.

Moniuszko napisał *Halkę* w Wilnie i tam właśnie w 1848 roku odbyło się estradowe wykonanie tego dzieła. Opera miała wówczas tylko dwa akty, Jontek śpiewał barytonem a nie tenorem. A to dlatego, że kompozytor zadedykował *Halkę* swojemu przyjacielowi, śpiewakowi Achillesowi Bonoldiemu, barytonowi. Trudno się zatem dziwić, że główna męska postać dramatu była przeznaczona dla tego śpiewaka. Dzięki Achillesowi Bonoldiemu utwór został wykonany w Wilnie... i na tym skończyło się powodzenie *Halki*. Wprawdzie kompozytor złożył partyturę w Operze Warszawskiej, ale utwór oparty na poemacie zawierającym polityczne akcenty i niedopuszczonym do druku przez cenzurę trafił jedynie do teatralnego archiwum.

Brawo na zabój

To był niezwykły dzień: 1 stycznia 1858 roku. Widownia Opery Warszawskiej pękała w szwach. W teatrze zasiedli jedynie nieliczni z tych, którzy chcieli obejrzeć *Halkę*, biletów zabrakło bowiem już na wiele dni przed premierą. Orkiestrę poprowadził Jan Quattrini, ówczesny dyrektor tej placówki, zaś główne partie zaśpiewali Paulina Rivoli, Julian Dobrski i Wilhelm Troszel. Widzowie byli zauroczeni. Co chwilę zrywały się brawa. Z wielkim zachwytem przyjęto sceny zbiorowe pełne polskich tańców. *Po czwartym akcie baby wszystkie poszalały, bo bili brawo na zabój; w ogóle entuzjazm był nadzwyczajny* – pisano po premierze.

Sam kompozytor był oszołomiony sukcesem. *Więc już po wszystkim. Powodzenie zupełne. Dziś grają „Halkę" drugi raz, jutro trzeci. Czytajcież teraz w prasie, co tam pisać będą. Mnie wybaczcie, że bez sensu piszę. Nie pojmujecie, co się ze mną dzieje. Bardzom rad z siebie i z artystów, i z publiczności* – pisał Stanisław Moniuszko do żony, do Wilna, po warszawskiej premierze.

Ci jednak, którzy znali wersję wileńską i oglądali wersję warszawską nie mogli wyjść ze zdumienia, jak one się różnią. Stanisław Moniuszko, który wreszcie po blisko dziesięciu latach otrzymał odpowiedź, że *Halka* zostanie wystawiona w Warszawie, nie zgodził się na zaprezentowanie skromnej wersji z Wilna, zaledwie dwuaktowej. Napisał nową, czteroaktową partyturę, z wieloma świeżymi partiami muzyki. Dołączył m.in. arie, duety, słynne go dziś mazura i tańce góralskie. Dzieło dzięki tym zabiegom znacznie zyskało. Zmienił partię Jontka na tenorową.

Od dnia premiery *Halkę* w Warszawie wystawiano niemal bez przerwy. W 1900 roku świętowano pięćsetny spektakl tego dzieła, zaś w czasie I wojny światowej urządzono jej – z pomiędzy jodły, dziś uważane za największe hity muzyki operowej.

Jontek zabija Janusza

Halka była też wielokrotnie wystawiana za granicą. Jej popularność w wielu krajach świata zawdzięczamy Marii Fołtyn, niestrudzonej propagatorce muzyki Stanisława Moniuszki. – *„Halka"* jest moją siłą i leitmotivem całego życia – mówi Maria Fołtyn, która wyreżyserowała operę w teatrach Hawany, Meksyku, Ankary, Nowosybirska, Kurytyby, Osaki.



Z próby generalnej Fot. ANNA KACZMARZ

wodu tysięcznego wykonania – prawdziwy jubileusz.

Moniuszko *potrafił w swej twórczości wznieść się na wyżyny dostępne w okresie romantycznym tylko wielkim talentom i był twórcą miary europejskiej* – mówił po wielu latach o twórcy *Halki* Bogusław Schaeffer, kompozytor. Trudno się zatem dziwić, że opera ta po warszawskiej premierze została pokazana dość szybko w Krakowie, Lwowie, Pradze, Wiedniu, a w 1903 roku nawet w Nowym Jorku.

W czym tkwi sukces *Halki*? Także w jej narodowości. Nie ujmując nic operowej twórczości Elsnera, Kurpińskiego, Mireckiego i wielu innych twórców, dopiero *Halka* Moniuszki stała się pierwszym polskim dziełem narodowym na dużą skalę. Nie chodzi tu bynajmniej o temat utworu – choć i on nie jest bez znaczenia – ale przede wszystkim o muzykę, o melodykę opartą na rytmach polskich tańców, wspartych doskonałą instrumentacją. Moniuszko okazał się też znakomitym lirykiem, czego najlepszym przykładem są przepiękne arie z *Halki*, m.in. *Gdybym rannym słonkiem* lub *Szumiała Jontka* – wspomina. – *Po wojnie pracowaliśmy nad tym przedstawieniem jak w transie. Wielu z nas czerpało siły do życia właśnie z „Halki"* – dodaje.

Od tego czasu moniuszkowski melodramat stał się jednym z ulubionych tytułów w repertuarze polskich teatrów. Co pewien czas polskie sceny przygotowują to dzieło w różnych inscenizacjach. Ostatnio, w ciągu kilku tylko lat *Halka* zabrzmiała m.in. w: Warszawie, Poznaniu, Szczecinie, Bytomiu.

Wystawiane obecnie, aż do niedzieli, na Skałkach Twardowskiego widowisko plenerowe jest czwartą krakowską inscenizacją *Halki*. Po raz pierwszy w historii Opery Krakowskiej dzieło to zostało pokazane publiczności krakowskiej w 1958 roku, w reżyserii Jerzego Merunowicza i pod batutą Zbigniewa Chwedczuka. Wówczas w tytułowej roli wystąpiła Teresa Żylis-Gara, znakomita śpiewaczka, późniejsza artystka Metropolitan Opera.

Dziesięć lat później w Halkę wcieliła się Teresa Gryboś, w inscenizacji Bronisława Dąbrowskiego i pod muzycznym kierownictwem Kazimierza Korda, ówczesnego dyrektora Opery Krakowskiej. *Największą wartością dla słuchaczy była (...) praca orkiestry, żywiołowy talent młodego dyrygenta (...) który doprawdy znakomicie odtworzył muzykę Moniuszki. (...) Miłym zaskoczeniem stało się słuchanie ślicznej i utalentowanej aktorsko Teresy Grybość* – czytamy w recenzji po premierze. Tę wersję zdecydowano się także pokazać w plenerze, pod Wielką Krokwią, w Zakopanem.

Trzecia krakowska inscenizacja *Halki* odbyła się w 1987 roku i została zrealizowana przez Marię Fołtyn oraz muzycznie przygotowana przez Romana Mackiewicza. W partii Halki wystąpiły wówczas: Zofia Jankowska i Monika Swarowska, o której Jerzy Parzyński pisał: *Poza atutami swej młodości wniosła w rolę Halki cenne zalety wokalne: głos nośny, wyrównany, dobrze prowadzony emisyjnie, w śpiewie – finezja i wyraz.*

Jaka jest obecna, czwarta krakowska inscenizacja *Halki*, przygotowywana przez Krzysztofa Jasińskiego? Na pewno monumentalna. Przed publicznością bowiem, w specjalnie zbudowanych dekoracjach – naturalnej wielkości karczmie i kościele – występuje 400 osób. W pracy na scenie artystom towarzyszą zwierzęta: konie i psy. A wszystkie te zabiegi mają służyć uwiarygodnieniu opowieści o miłości i zdradzie, o marzeniach i niespełnieniu. Obecna *Halka* to góralska gawęda o nieszczęśliwej miłości.

Tego zakończenia nie mogli jednak zrozumieć Meksykanie. Przed premierą w mieście Meksyk próby się nie kleiły. – *Ciągle coś nie wychodziło, nie udawało się, szło niemrawo. Nie wiedziałam, co się dzieje i zaczęłam rozmawiać z artystami. Okazało się, że oni nie mogli pojąć cierpienia kobiety. Chcieli zemsty za krzywdę Halki* – mówi Maria Fołtyn. Zdaniem meksykańskich artystów Jontek, młody góral zakochany w Halce, cierpiący z powodu jej nieszczęśliwej miłości, powinien wymierzyć sprawiedliwość i zabić niewiernego Janusza. – *Spróbowałam na próbach takiego zakończenia i okazało się, że zaczęli wspaniale grać i że taka historia z takim finałem bardzo im odpowiada. Zdecydowałam się i w meksykańskiej inscenizacji Jontek zabija Janusza ciupagą. Meksykanie byli tym faktem oczarowani* – podkreśla Maria Fołtyn.

Maria Fołtyn realizowała za granicą *Halkę* zawsze w tamtejszych językach. – *W Osace chciano wystawić po polsku, ale brzmiało to strasznie. Pytałam się ich, po co to robią, przecież jest to bez sensu. W ich wykonaniu nie był to ani polski, ani japoński* – wspomina Maria Fołtyn. – *Jestem zwolenniczką tłumaczenia libretta opery. W narodowych językach polskie dzieło brzmi o wiele ciekawiej. Daje to możliwość bogatej interpretacji, bo i śpiewacy, i publiczność wiedzą, o co chodzi* – dodaje artystka.

W teatrze i w plenerze

Pierwszą operą wystawioną w Polsce po II wojnie, w 1946 roku, w Gdańsku, była właśnie *Halka*. Wówczas w roli tytułowej debiutowała Maria Fołtyn. – *Wystawialiśmy ten spektakl nie*

„Dziennik piątkowy" ← (Dz. Polski ?)

25. VI. 2004

Z opery

Szumią jodły na Zakrzówku



Fot. Anna Kaczmarz

Po dziedzińcu królewskiego zamku w Niepołomicach, na którym oglądaliśmy *Straszny dwór*, po skrytych pod ziemią komorach kopalni soli w Wieliczce, w których rozbrzmiewała muzyka *Madame Butterfly*, przyszedł czas na plenerowe spektakle *Halki*. Od środy (otwarta próba generalna) do niedzieli kilka tysięcy melomanów oglądało dzieło Moniuszki w malowniczej scenerii kamieniołomów na Zakrzówku.

Już za sam pomysł wykorzystania jednego z najpiękniejszych, a mało znanych zakątków Krakowa dyrektor Opery Krakowskiej Bogusław Nowak zasłużył na podziękowania i gratulacje. Kolejne należą mu się za trafny wybór realizatorów przedsięwzięcia. Inscenizacji i reżyserii podjął się Krzysztof Jasiński, scenografię zaprojektował Piotr Sobański, muzycznie spektakle przygotował i poprowadził Wojciech Michniewski.

Każda inscenizacja w plenerze stawia przed realizatorami i wykonawcami specjalne trudności. Ogranicza możliwość zmiany miejsca akcji, zmusza do zagospodarowania znacznie większej niż sceniczna przestrzeni (to może być zresztą również atutem), nie może się obyć bez elektronicznego wzmocnienia. Krzysztof Jasiński poradził sobie z tymi trudnościami wyśmienicie, z rozmachem tworząc widowisko angażujące setki wykonawców (prócz zespołu Opery Krakowskiej balet i chór Opery Śląskiej w Bytomiu, chóry Polskiego Radia i Filharmonii Krakowskiej, Zespoły Pieśni i Tańca *Nowa Huta* i *Krakowiacy* oraz Studencki Zespół Góralski *Skalni* wraz z kapelą góralską), rozgrywające się na wielu płaszczyznach, wykorzystujące wszelkie walory terenu Skałek Twardowskiego. Podziwialiśmy więc i palące się na ostrych graniach ognie, i rozhukane rumaki, i harnasiów spadających na linach z niebotycznych wysokości, i fajerwerki towarzyszące uroczystości zaręczyn. Nawet księżyc na czas spektakli (25 i 26 czerwca) wychynął zza chmur, by należycie wpisać się w piękny plastycznie obraz. Rwały oczy pełne temperamentu tańce: posuwisty polonez, zadzierzysty mazur na szczęście par, ekstatyczne wręcz tańce góralskie (choreografia – Henryk Konwiński).

Widowiskowość nie przyćmiła jednocześnie sedna dramatu, kameralnej opowieści o złamanym sercu, a raczej dwóch zawiedzionych uczuciach, bo przecież w operze Moniuszki cierpi nie tylko Halka porzucona przez Janusza, ale i kochający ją beznadziejnie Jontek. Jedyne zastrzeżenia mogę mieć do zbyt długiej ekspozycji spektaklu, gdy cały ten tłum sytuował się na obszernej scenie. Dziwić też mogła obfitość na szlacheckich zaręczynach góralskiej gawiedzi i zbratanie się z nią zaręczynowych gości, ale wobec konsekwentnie przeprowadzonej całości dzieła to mogę darować.

Wojciech Michniewski poprowadził *Halkę* z temperamentem i lirycznym wyczuciem zarazem. Wydobył całą prostotę i romantyzm Moniuszkowskiej muzyki (bardzo dobrym efektem było wprowadzenie w muzyczną narrację oryginalnej góralskiej kapeli, a przede wszystkim autentycznego śpiewu góralskiego dobiegającego w ostatnim akcie z wnętrza kościółka), troskliwie towarzyszył solistom.

W kolejnych dwóch spektaklach słuchałam obu obsad. By *Halka* mogła wzruszać, potrzebni są śpiewacy obdarzeni bogatymi głosami i aktorską wrażliwością. Pięknie spisały się obie młode protagonistki. Ewa Biegas i Maria Mitrosz nie tylko śpiewały bez zarzutu, ale stworzyły postaci prawdziwe i wzruszające. Tomasz Kuk jest urodzonym Jontkiem, słuchało się go z prawdziwą radością. Maciej Komandera w tej partii 25 czerwca nie sprostał wokalnie trudnemu zadaniu. Korzystanie z mikroportów ujawnia, niestety, wszelkie usterki w technice wokalnej i wszelkie emisyjne uchybienia. Słychać je było także w śpiewie Janusza – Andrzeja Bieguna (fatalnie ubranego przez Magdę Tesławską i Pawła Grabarczyka). Z przyjemnością słuchałam w tej partii Andrija Szkurhana. Cieszyły wokalnie obie Zofie Joanny Tylkowskiej i Edyty Piaseckiej, Stolnik Janusza Borowicza (w tej partii również Przemysław Firek), Dziemba Krzysztofa Witkowskiego (także Jacek Greszta). Dobrze śpiewały połączone chóry przygotowane przez Adama Korzeniowskiego, piękne były sola wiolonczeli. Szkoda, że to tylko pięć wieczorów. Dobrze, że *Halka* zagościła w Krakowie.

ANNA WOŹNIAKOWSKA

DZIENNIK POLSKI

28.VI.2004

Ruch Muzyczny 8.08.2004
nr 16/2004



© Juliusz Multarzyński

Sabałowa bajka

MONIKA PARTYK

Sprawa aż nadto wiadoma: w sztuce to, co publicystyczne, ginie z czasem w cieniu tego, co uniwersalne, ponadczasowe. Żywot utworów będących li tylko doraźną interwencją jest z natury ograniczony. Na szczęście to nie casus *Halki* Stanisława Moniuszki. Owszem, społeczne ciągotki jej twórcy są powszechnie znane. Owszem, znany jest też zasadniczy impuls do napisania opery – tragedia powstania galicyjskiego z 1846 roku, a co za tym idzie – chęć ukazania przyczyn nienawiści chłopów do szlachty. Ale *Halka* to także (dziś może przede wszystkim) tragedia jednostki oraz stara jak świat historia o niemożliwej miłości.

Nikogo dziś, przypuszczam, nie przekonują argumenty wybitnego przecież twórcy teatralnego – Leona Schillera, jakie zawarł w swym znanym tekście z 1951 roku zatytułowanym – o ironio! – *Trwała wartość „Halki"*. Zgodnie z wymogami owego czasu chciał widzieć w tym dziele nie historię miłosną, lecz społeczną, nie sztukę kontuszową czy góralską, lecz obraz walki klas, nie jej swoistość wreszcie – lecz typowość. Dziś bardziej przemówią do nas słowa Zdzisława Jachimeckiego, który w monografii Moniuszki pisał: „mamy wszelkie podstawy uważać *Halkę* za operę o czysto ludzkim zawiązku dramatycznym". Tym właśnie tropem idzie zdecydowanie krakowska inscenizacja opery.

– To będzie historia „szalonej miłości, wielkiej tragedii i niespełnienia", opowiedziana tak, „jakby stary góral opowiadał legendę" – mówił reżyser, Krzysztof Jasiński. I rzeczywiście: tragedia Halki, niczym Ofelia odrzuconej i zranionej, kochającej szaleńczo i do końca, jest osią spektaklu. Ważniejsza od pochodzenia społecznego zdaje się w tej postaci jej osobność, dziwna jakaś, autystyczna wręcz inność, schizofreniczna nadwrażliwość. Halka, która kocha tak, jak się tu, na ziemi, nie kocha, która jakby od początku nosiła w sobie zalążek śmierci. Być może czuje to Jontek, dlatego bardziej współczuje i cierpi niż walczy. Postać Jontka w krakowskiej inscenizacji – również silnie pogłębiona psychologicznie – odbiega od jakże częstego, cepeliowskiego ujęcia tej postaci. Jontek nie wymachuje ciupagą; to artysta duchem, w którego krwi płynie odwieczna góralska „śleboda". O ironio – to Janusz, więzień konwenansu i obyczajów swego stanu, tchórzliwy oportunista, jest dla Halki „Jaśkiem sokołem"...

Koncepcja opowieści o człowieku – nie o społeczeństwie, doprowadziła w krakowskiej *Halce* do maksymalnego złagodzenia konfliktów klasowych. Janusz czuje chyba znacznie więcej wahań i wyrzutów sumienia, niż zazwyczaj go o to podejrzewamy. Górale są, widać, nierzadkimi wcale gośćmi Stolnika, bo na zaręczynach jego córki bawią się z panami niczym równy z równym. Wreszcie – rzecz najistotniejsza – reżyser rezygnuje z końcowego akapitu opery, w którym Dziemba zręcznie odwraca uwagę zgromadzonej szlachty od tragedii, jaka właśnie się wydarzyła. Posunięcie to, będące konsekwencją założeń reżysera, wydaje się jednak przeciwne zamysłowi kompozytora, który w tym drastycznym spięciu, odmalowującym znieczulicę społeczną szlachty, ulokował kulminację dzieła.

Opera Krakowska, być może za przykładem Opery Dolnośląskiej, coraz częściej proponuje publiczności spektakle plenerowe, by wspomnieć *Straszny dwór* Moniuszki na dziedzińcu zamku w Niepołomicach albo *Madame Butterfly* Pucciniego w podziemiach kopalni soli w Wieliczce, wystawiane w ubiegłych sezonach. W przypadku *Halki* (a to już czwarta krakowska inscenizacja tej opery) zdecydowano się na Skałki Twardowskiego, które – choć zważywszy ich wa-



© Ryszard Kornecki

lory trudno w to uwierzyć – nigdy dotąd nie były w ten sposób wykorzystywane. To pełne uroku miejsce, oddalone zaledwie trzy kilometry od centrum miasta, stanowi rezerwat skał wapiennych, a jednocześnie naturalny amfiteatr dla blisko tysięcznej widowni.

Nie wiem, jak poradzono sobie z plenerową *Halką* w roku 1968, kiedy to pokazano ją pod Wielką Krokwią w Zakopanem, ale obecna inscenizacja – z premierą 24 czerwca – wypadła znakomicie. Pytanie oczywiście, na ile to zasługa samego miejsca, które w zupełnie wyjątkowy sposób pozwala rozwinąć skrzydła fantazji reżysera, na ile zaś zasługa tegoż rzeczywistej maestrii. Wydaje się, że i miejsce, jakby stworzone do *Halki* właśnie, i predyspozycje reżysera (który specjalizuje się w wielkich widowiskach plenerowych, by wspomnieć *Harfy Papuszy* na krakowskich Błoniach czy *Giocondę* nad Odrą we Wrocławiu) sprzęgły się w tym przedsięwzięciu nad wyraz szczęśliwie.

Widowiska plenerowe stwarzają zarówno niezwykłe możliwości, jak i specyficzne trudności – inscenizacyjne, scenograficzne, muzyczne wreszcie. Trudności owe udało się na Skałkach ominąć w podziwu godny sposób. Powstała inscenizacja, której cechą pierwszoplanową jest widowiskowość – widowiskowość wszakże, by rzec najkrócej, nie efekciarska, lecz efektowna. Scenografię, ze smakiem wkomponowaną w naturalny krajobraz, stanowiła drewniana karczma i drewniany kościółek – utrzymane w stylu podhalańskim. Akcja rozgrywała się w wielu miejscach (pod karczmą, przed kościółkiem, na drodze między wioską a miastem) – dzięki czemu uniknięto zmian dekoracji. Naturalne, dwudziestometrowe, pionowe ściany skalne odgrywały rolę gór, rozmaicie wykorzystywanych. Na linach zjeżdżali z nich harnasie, z samego szczytu – niezwykle realistycznie – spadała kukła Halki, palono pochodnie. Wyjątkowo trafnym pomysłem wydało mi się parokrotne ukazanie Halki równocześnie w dwóch planach: na dole i w górze – gdzie, może już przeczuwająca, biegła po ostrych graniach jakby na zatracenie.

W skład imponującej, blisko 400-osobowej obsady, weszła – oprócz solistów – orkiestra, dwa zespoły baletowe (Opery Krakowskiej i Śląskiej w Bytomiu), trzy chóry (Opery Krakowskiej, Polskiego Radia i Filharmonii Krakowskiej) oraz trzy zespoły pieśni i tańca (w tym zespół „Skalni" wraz z kapelą góralską). Opracowana do perfekcji choreografia (zwłaszcza mazur na 16 par i porywające tańce harnasiów) i autentyczna muzyka góralska wpleciona w muzyczną narrację (grana przed uwerturą i śpiewana w kościółku) to tylko niektóre zasługujące na szczególne uznanie elementy krakowskiej *Halki*. A do tego zaprzęgi konne – z panami szlachtą wracającymi z polowania, jeźdźcy, psy, fajerwerki przy zaręczynach. Wszystko zaś dzieje się w cieniu ogromnego, drapieżnego ptaszyska – może gorzkiej karykatury „Jaśka sokoła" co „stumanił gołąbeczka", może wiszącego nad swą ofiarą fatum? Pomysł, by cała ta gromada stała bez ruchu podczas niekrótkiej przecież uwertury, wydaje mi się jednak zdecydowanie chybiony. Nawet jeśli miał to być żywy obraz rodzajowy, na dłuższą metę staje się on nużący.

Wojciech Michniewski, kierownik muzyczny *Halki*, chyba nieodosobniony w swych poglądach, twierdzi, że akademicko-warsztatowe braki partytur Moniuszki są – paradoksalnie – ich zaletą. Bowiem ze swoistej ich niezdarności i wzruszającej niedoskonałości bije jakaś wielka muzyczna szczerość, prostolinijność – no i polskość, polskość przede wszystkim. Tym też tropem idzie interpretacja Michniewskiego, wydobywająca owe kanciaste piękno i prawdziwie narodowego ducha. Plener umożliwił przestrzenne rozgrywanie muzyki: efektów synchronicznych czy dźwięków dobiegających z faktycznej, nie umownej dali (np. kościółka...).

Soliści rozmaicie sprawdzili się w specyficznych, niekoncertowych warunkach. Z oglądanej przeze mnie obsady wyróżniłabym przede wszystkim odtwórczynię Halki – Ewę Biegas, która stworzyła kreację wysoce dramatyczną, tak wokalnie (mocny, szlachetny głos), jak aktorsko. Natomiast świetny lirycznie Jontek (Maciej Komandera) zawiódł w partiach dramatycznych, w których mikroport bezlitośnie obnażał niedostatki techniczne i nieco nosową emisję. Głosowo też trochę rozczarował doskonały zazwyczaj Andrzej Biegun, który na dodatek (o brutalny świecie zmysłów!) w obcisłym, podkreślającym pokaźne gabaryty kostiumie, jako młody Janusz wyglądał wręcz karykaturalnie. Niedostatki te rekompensowały po części pięknie brzmiące chóry i orkiestra.

Moniuszko: dla niektórych wciąż „organista z Ponikły", dla innych jeden z największych naszych kompozytorów, o którym Bogusław Schaeffer powiedział, iż „potrafił w swej twórczości wznieść się na wyżyny dostępne w okresie romantycznym tylko wielkim talentom i był twórcą miary europejskiej". Krakowska inscenizacja *Halki* dowiodła po raz kolejny, że ta piękna – może właśnie dlatego, że nieco pod włos – muzyka, jest też piękną opowieścią. Również wtedy, gdy jest to po prostu opowieść Sabały siedzącego przy ogniu w noc świętojańską.

MONIKA PARTYK

Stanisław Moniuszko *Halka*. Reżyseria: Krzysztof Jasiński, kierownictwo muzyczne: Wojciech Michniewski, scenografia: Piotr Sobański, kostiumy: Magda Tesławska i Paweł Grabarczyk, choreografia: Henryk Konwiński. Premiera 24 czerwca na Skałkach Twardowskiego – Opera Krakowska.

© Ryszard Kornecki



HALKA w Plenerze

Widowisko plenerowe na Skałkach Twardowskiego (24-27 czerwca, godz. 21.00)

Jako miejsce realizacji spektaklu Opera Krakowska wybrała Skałki Twardowskiego, ze względu na ich walory krajobrazowe, a także ze względów logistycznych. Miejsce jest malownicze i chętnie odwiedzane przez krakowian i miłośników aktywnego wypoczynku.

Skałki Twardowskiego położone są ok. 2 km od centrum Krakowa, z doskonałym widokiem na Wawel, zakole Wisły i kościół na Skałce. Wybrana przestrzeń aranżacji widowiska otoczona jest wysokimi (ok. 20 m) pionowymi, wapiennymi ścianami skalnymi, stanowiącymi naturalną scenografię dla tego spektaklu. Dogodne ukształtowanie terenu pozwala na wybudowanie sceny i widowni oraz zaplecza dla zespołu, bez ingerencji w naturalny układ przyrodniczy.

Podczas każdego spektaklu na widowni zasiądzie blisko 1000 osób, a zespół artystyczny złożony z solistów, chóru, baletu i orkiestry Opery Krakowskiej liczyć będzie prawie 400 osób.

LIBRETTO

Halka to historia góralki uwikłanej w romans z młodym szlachcicem Januszem, który porzuca ją by poślubić córkę Stolnika. Dramatyzm akcji, żarliwe sceny miłosne, tragedia oszukanej Halki i wzgardzonego Jontka znalazły przejmujący wyraz w muzyce Moniuszki - w popisowych lirycznych ariach „Gdyby rannym słonkiem", „Szumią jodły", dramatycznych duetach oraz wspaniałych scenach zbiorowych, szlacheckich i góralskich, eksponujących polską melodykę, kostiumy i tańce.

Spektakl zostanie zrealizowany z olbrzymim rozmachem i zastosowaniem oryginalnych, współczesnych środków inscenizacyjnych.

REALIZATORZY:

Inscenizacja i reżyseria: Krzysztof Jasiński

Założyciel i Dyrektor Artystyczny Teatru STU w Krakowie. Reżyser teatralny i telewizyjny, specjalizujący się w realizacji wielkich widowisk plenerowych. W jego reżyserii wystawiono m.in. *Harfy Papuszy* na krakowskich Błoniach i spektakl Opery Dolnośląskiej *Gioconda* we Wrocławiu. Reżyser oper Verdiego – *Makbeta* i *Rigoletta* w Teatrze Wielkim w Poznaniu, a także musicalu *Chicago* w Teatrze Komedia w Warszawie. Twórca znanego i lubianego cyklu Benefisów w Teatrze STU.

Kierownictwo muzyczne: Wojciech Michniewski

Jeden z najbardziej znanych dyrygentów polskich, jest laureatem wielu międzynarodowych i krajowych nagród i wyróżnień (w tym I nagrody i Złotego Medalu w Międzynarodowym Konkursie Dyrygenckim „Guido Cantelli" w mediolańskiej La Scali), ma na swoim koncie liczne nagrania płytowe (dwukrotny laureat nagrody „Fryderyka"), radiowe i telewizyjne. Koncertował we wszystkich niemal krajach Europy, w obu Amerykach, w Azji. Krakowskiej publiczności dał się poznać jako realizator spektaklu *Madama Butterfly* w Kopalni Soli w Wieliczce.

Scenografia: Piotr Sobański
Kostiumy: Magda Tesławska

Paweł Grabarczyk

Choreografia: Henryk Konwiński

Ruch sceniczny: Anatol Kocyłowski

Realizacja światła: Dariusz Pawelec

Przygotowanie chóru: Adam Korzeniowski

WYKONAWCY:

Halka - Ewa Biegas, Maria Mitrosz
Zofia - Edyta Piasecka, Joanna Tylkowska
Jontek - Tomasz Kuk, Maciej Komandera
Janusz - Andrzej Biegun, Andrij Shkurhan Janusz Borowicz
Stolnik - Przemysław Firek, Janusz Borowicz
Dziemba - Jacek Greszta, Krzysztof Witkowski
Dudarz - Konrad Szota, Michał Kutnik,
Młodzieniec - Janusz Dembowski, Konrad Włodarczyk
Stary góral - Anatol Kocyłowski

oraz

Orkiestra Opery Krakowskiej
połączone Zespoły Baletowe Opery Krakowskiej i Opery Śląskiej w Bytomiu
połączone Chóry Opery Krakowskiej, Chóru Polskiego Radia i Filharmonii Krakowskiej

Projekt powstał dzięki pomocy:

- Ministerstwa Kultury
- Województwa Małopolskiego
- Miasta Krakowa

oraz finansowemu wsparciu m.in.: Banku BPH PBK S.A., Plus GSM, RHEINHYP BRE Bank Hipoteczny S.A., Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Miasta Krakowa „Biznes Klub"

KONFERENCJA PRASOWA

Serdecznie zapraszamy na konferencję prasową z realizatorami spektaklu w czwartek 17 czerwca br. do foyer Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie. Konferencja rozpocznie się o godz. 14.30



NOWOŚCI

Strona główna

"Halka" St. Moniuszki

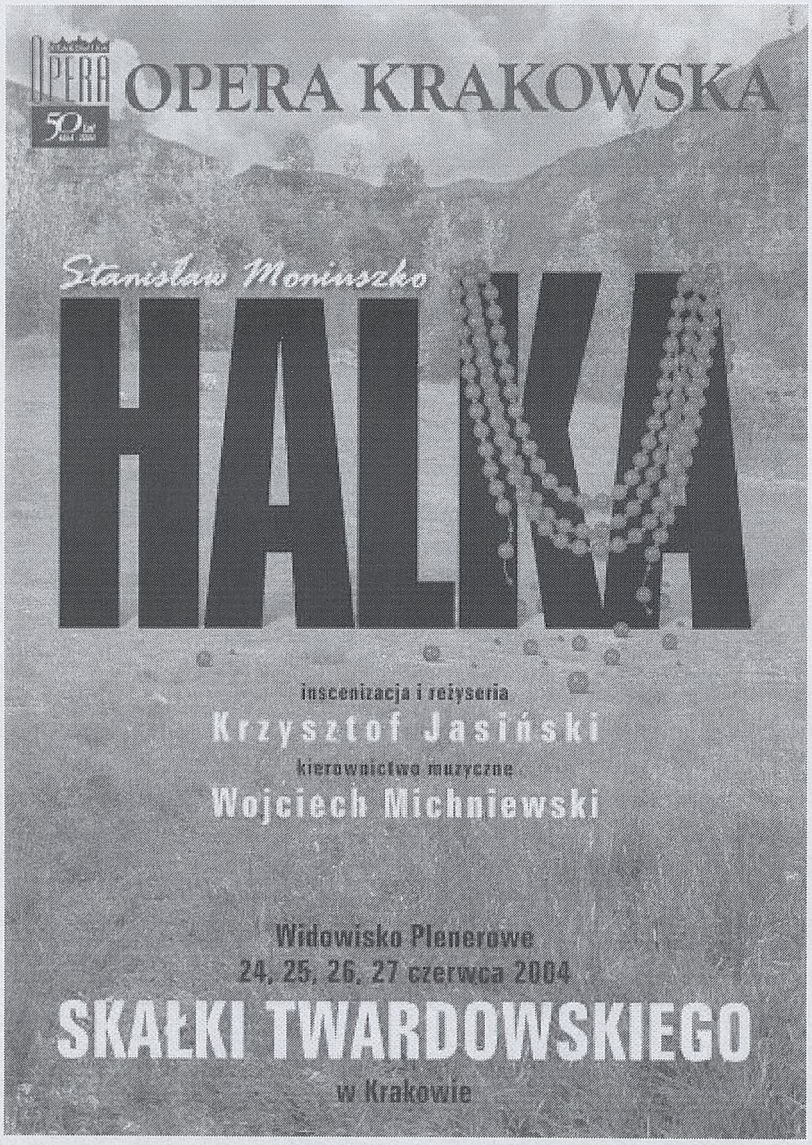

Projekt powstał dzięki pomocy:
Ministerstwo Kultury, Województwo Małopolskie, Gmina Miejska Kraków

Bank BPH
Sponsor Opery Krakowskiej

Partner:

Sponsorzy:

Plus
RHEINHYP-BRE
HOCHTIEF
HMS
LokSter
multipress
darmatury
MEDIADORAN

Patroni medialni:

DZIENNIK POLSKI
KARNET
WYBORCZA
TVP 3
RMF Classic
onet.pl
metropol
TYGODNIK POWSZECHNY
SCENA POLSKA
Panorama
Muzyka21
Wiadomości

Po widowisku plenerowym *Straszny dwór* Stanisława Moniuszki, prezentowanym na dziedzińcu Zamku w Niepołomicach, Opera Krakowska przygotowuje kolejne dzieło tego twórcy. Tym razem, także w plenerze, zobaczymy *Halkę*. Za naturalną scenografię posłużą Skałki Twardowskiego, miejsce niezwykle malownicze i chętnie odwiedzane przez mieszkańców Krakowa. Spektakl będzie zrealizowany z dużym rozmachem i z zastosowaniem wielu najnowszych środków inscenizacyjnych.

REALIZATORZY: Inscenizacja i reżyseria: Krzysztof Jasiński
Założyciel i Dyrektor Artystyczny Teatru STU w Krakowie. Reżyser teatralny i telewizyjny, specjalizujący się w realizacji wielkich widowisk plenerowych. W jego reżyserii wystawiono m.in. Harfy Papuszy na krakowskich Błoniach i spektakl Opery Dolnośląskiej Gioconda we Wrocławiu. Reżyser oper Verdiego - Makbeta i Rigoletta w Teatrze Wielkim w Poznaniu, a także musicalu Chicago w Teatrze Komedia w Warszawie. Twórca znanego i lubianego cyklu Benefisów w Teatrze STU.
Kierownictwo muzyczne: Wojciech Michniewski
Jeden z najbardziej znanych dyrygentów polskich, jest laureatem wielu międzynarodowych i krajowych nagród i wyróżnień (w tym I nagrody i Złotego Medalu w Międzynarodowym Konkursie Dyrygenckim "Guido Cantelli" w mediolańskiej La Scali), ma na swoim koncie liczne nagrania płytowe (dwukrotny laureat nagrody "Fryderyka"), radiowe i telewizyjne. Koncertował we wszystkich niemal krajach Europy, w obu Amerykach, w Azji. Krakowskiej publiczności dał się poznać jako realizator spektaklu Madama Butterfly w Kopalni Soli w Wieliczce.

Scenografia: Piotr Sobański
Kostiumy: Magda Tesławska
Paweł Grabarczyk
Choreografia: Henryk Konwiński
Ruch sceniczny: Anatol Kocyłowski
Realizacja światła: Dariusz Pawelec
Przygotowanie chóru: Adam Korzeniowski

WYKONAWCY:
Halka - Ewa Biegas, Maria Mitrosz
Zofia - Edyta Piasecka, Joanna Tylkowska
Jontek - Maciej Komandera, Tomasz Kuk
Janusz - Andrzej Biegun, Andrij Shkurhan
Stolnik - Janusz Borowicz, Przemysław Firek
Dziemba - Jacek Greszta, Krzysztof Witkowski
Dudarz - Michał Kutnik, Konrad Szota
Młodzieniec - Janusz Dębowski, Konrad Włodarczyk
Stary góral - Anatol Kocyłowski
oraz
Orkiestra Opery Krakowskiej,
połączone Zespoły Baletowe Opery Krakowskiej i Opery Śląskiej w Bytomiu,
połączone Chóry Opery Krakowskiej, Chóru Polskiego Radia i Filharmonii Krakowskiej

oraz Zespoły Pieśni i Tańca "Nowa Huta", "Krakowiacy",
Studencki Zespół Góralski "Skalni" wraz z kapelą góralską

Premierę zaplanowano na 24 czerwca, na godz. 21. Kolejne spektakle widowiska *Halka* odbędą się: 25, 26 i 27 czerwca.

O znaczeniu *Halki* Stanisława Moniuszki napisano już bardzo wiele. Wystarczy tylko wspomnieć, że opera ta, skomponowana z wielkim rozmachem, niesie w sobie nie tylko olbrzymią wartość muzyczną, ale także psychologiczną i społeczną. Włodzimierz Wolski, autor libretta, poeta o zdecydowanie postępowych przekonaniach, napisał realistyczną opowieść o tragicznej miłości, zazdrości i poświęceniu, wprowadzając na scenę - co było bardzo śmiałym posunięciem - chłopską parę bohaterów.

Do tego libretta, znacznie odróżniającego się od innych ówczesnych tego typu produkcji, poruszających na ogół sentymentalne tematy, Moniuszko skomponował doskonałą muzykę, pełną narodowych akcentów. Już prapremiera Halki, w 1858 roku, okazała się triumfem. W 1900 roku, opera święciła jubileusz pięćsetnego przedstawienia, zaś w czasie I wojny został zaprezentowany tysięczny spektakl tego dzieła. Operę Moniuszki wystawiano także poza granicami kraju, m.in. w: Berlinie, Moskwie, Budapeszcie, Wiedniu, Nowym Jorku a także na Kubie i w Meksyku.

REGULAMIN
spektakli plenerowych "Halka" St. Moniuszki
na Skałkach Twardowskiego w Krakowie

1. Spektakle odbywają się w dniach: 24, 25, 26, 27 czerwca 2004r. w godzinach od 21.00 do 24.00.
2. Miejsce wystawienia spektaklu - Skałki Twardowskiego w Krakowie (od strony ul. Salezjańskiej).
3. W czasie spektaklu przewiduje się jedną przerwę.
4. Uczestnikiem spektaklu jest osoba legitymująca się biletem na spektakl oraz organizator i jego służby.
5. Organizator zastrzega sobie prawo do:
a) zmiany terminu lub odwołania spektaklu, oraz dokonania wszelkich koniecznych zmian w przebiegu spektaklu jedynie w przypadku zaistnienia siły wyższej. Organizator zobowiązuje się w takim wypadku wyłącznie do zwrotu ceny biletu w miejscu jego zakupu w dniach 29 i 30 czerwca 2004 r.
b) zmiany miejsca uczestnikowi spektaklu, jeśli zaistnieją okoliczności nadzwyczajne uzasadniające taką zmianę.
6. Uczestnicy spektaklu są zobowiązani do zachowania się w sposób niezagrażający własnemu bezpieczeństwu oraz innych osób uczestniczących w spektaklu. Uczestnicy spektaklu maja obowiązek stosowania się do zaleceń mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa i porządku.
7. Na teren imprezy zabrania się wnoszenia i posiadania w jej trakcie broni, materiałów wybuchowych, wyrobów pirotechnicznych, innych niebezpiecznych przedmiotów, napojów alkoholowych, środków odurzających oraz substancji psychotropowych.
8. Policja, wojsko, pracownicy ochrony, służby porządkowe organizatora - posiadający odpowiednie identyfikatory mają prawo w uzasadnionych przypadkach do:
a) legitymowania osób w celu ustalenia ich tożsamości,
b) sprawdzania uprawnień do przebywania na spektaklu
c) przeglądania zawartości bagaży, odzieży osób, w przypadku podejrzenia, że osoby te wnoszą lub posiadają przedmioty, o których mowa pkt. 7 regulaminu.
d) wydawania poleceń porządkowych osobom zakłócającym porządek publiczny lub zachowujących się niezgodnie z regulaminem spektaklu, a w przypadku niewykonania tych poleceń, wezwania ich do opuszczenia spektaklu.
9. Identyfikator służb porządkowych organizatora zawiera: numer ewidencyjny, datę ważności identyfikatora, nazwę wystawcy, pieczęć wystawcy i podpis osoby wystawiającej identyfikator.
10. W razie stwierdzenia posiadania przez uczestnika spektaklu przedmiotów, o których mowa w pkt.7, służby odpowiadające za bezpieczeństwo spektaklu zobowiązane są do podjęcia działań wg ich kompetencji.
11. W miejscu odbywania się spektaklu nie wolno prowadzić żadnej działalności gospodarczej, ani umieszczać reklam bez zgody organizatora.
12. W trakcie trwania spektaklu widzowi nie wolno: używać telefonów komórkowych, jak również aparatów fotograficznych, kamer lub innego rodzaju sprzętu nagrywającego audio-video oraz przedmiotów utrudniających odbiór spektaklu przez innych uczestników np. parasoli
13. Organizator nie ponosi odpowiedzialności za bilety kupione od osób postronnych w związku z możliwością nabycia biletu podrobionego.
14. Uczestnik spektaklu zobowiązany jest do korzystania z dróg dojścia wyznaczonych przez organizatora.
15. Uczestnik spektaklu powinien zachować czystość i nie niszczyć zieleni.

16. Wjazd pojazdów w rejon miejsca odbywania się spektaklu jest zabroniony, z wyjątkiem pojazdów służ ratowniczych, Policji i organizatora - oznaczonych identyfikatorem.
17. Wszystkie inne postanowienia organizatora, które będą uwidocznione na bilecie lub umieszczone na tablicy w miejscu odbywania się spektaklu, są obowiązujące wraz z niniejszym regulaminem.
18. Uczestnik spektaklu odpowiada za szkody materialne wyrządzone organizatorowi, natomiast organizator nie ponosi żadnej odpowiedzialności wobec uczestnika spektaklu.
19. Nabycie biletu wstępu na spektakl jest równoznaczne z akceptacją niniejszego regulaminu.

Kasa: tel. (+ 48 12) 421 16 30
e-mail: bilety@opera.krakow.pl

Internetowa sprzedaż biletów: eBilet

Halka na Skałkach

"Halka" Opery Krakowskiej w reż. Krzysztofa Jasińskiego na Skałkach Twardowskiego w ocenie Małgorzaty Bochenek w Naszym Dzienniku.

"Pomiędzy pionowymi wapiennymi ścianami skalnymi na Skałkach Twardowskiego w Krakowie odbyło się wspaniałe widowisko plenerowe. Blisko 400 artystów wzięło udział w operze Halka Stanisława Moniuszki. Górski plener z karczmą, studnią, kapliczką, kościółkiem, płonącymi tu i ówdzie ogniskami, zajeżdżającymi bryczkami przeniósł widza na Podhale.

Reżyser Krzysztof Jasiński wspaniale wykorzystał możliwości przestrzenne stworzone przez naturę. Przyjazd powozami solistów w strojach szlacheckich i góralskich wywołał wśród widowni podziw i zaskoczenie. Na estradę z różnych zakątków wchodzili wykonawcy. To Stolnik zaprosił gości na zrękowiny swojej córki Zofii. Narzeczony powrócił z polowania bryczką w towarzystwie konnych. Niezapomniane wrażenie pozostawi uzyskana przez realizatorów gra świateł. Różnokolorowe strumienie padały na otaczające estradę pionowe skały. Zapach dymu z płonących ognisk, przy których zasiadały grupki górali, dodatkowo wpływał na niepowtarzalny klimat spektaklu. Nad głowami sklepienie niebieskie tworzyło dopełnienie całej scenerii.

Muzycy, soliści, chórzyści opowiedzieli tragiczne losy góralki Halki do młodego szlachcica Janusza, który porzucił ją, by poślubić córkę Stolnika. Wyśpiewali historię równie tragicznie zakochanego górala Jontka. Nad estradą przez całe przedstawienie wisiał drapieżny ptak, którego w scenie końcowej strawił ogień, złowieszczo symbolizujący tragizm sytuacji i śmierć głównej bohaterki.

Barwny, dynamiczny mazur został zakończony krótkim, ale efektownym pokazem sztucznych ogni. Widzowie żywiołowo przyjęli wytańczony przez artystów taniec góralski. Na wapiennych skałach widać było postacie opuszczające się po linach. To przybyli harnasie, aby przyłączyć się do baletu, ich udziałem stały się salta i piruety.

Soliści zaśpiewali ostatnie nuty opery równie pięknie jak pierwsze. Chór po długich pauzach gromko odśpiewał Niech nam żyje Para Młoda oraz Ojcze z Niebios, kiedy w kościele brał ślub Janusz z Zofią. Orkiestra doskonale zmierzyła się z napięciem, jakiego wymagało ciągłe śledzenie zmian tempa muzyki. Nad kierownictwem muzycznym czuwał Wojciech Michniewski.

Organizatorem tego niezwykłego widowiska jest Opera Krakowska. Całe przedsięwzięcie kosztowało blisko półtora miliona zł. Spektakl cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Jeszcze w sobotę i w niedzielę ci, którzy kupili bilety, mogą podziwiać Halkę w plenerze z polskimi tradycjami i uroczystościami, z regionalnymi, szlacheckimi strojami".

"Halka na Skałkach"
Małgorzata Bochenek
Nasz Dziennik Nr 148
26-06-2004

Vortal teatru polskiego © 2003 Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego

KRAKOWSKA „HALKA" W PLENERZE

Takiej scenografii przedstawienia operowego mogłaby pozazdrościć każda scena! Naturalne skały, naturalna roślinność, prawdziwe powozy i karety , autentyczne (niemal) karczma i kościółek! To właśnie oprawa „Halki" wystawionej przez Operę Krakowską na Skałkach Twardowskiego (ukształtowanym przez naturę terenie rekreacyjnym w samym prawie sercu miasta). Premierę tę (24.06.2004 r.) słusznie uznano za „widowisko plenerowe". Obfitowała bowiem także w liczne, właściwe tego rodzaju produkcjom, atrakcje (np. pokazy pirotechniczne, autentyczne ogniska góralskie, zjazdy na linach po skałkach czy spalenie żywym ogniem symbolicznego sokoła).

Olbrzymi aparat realizacyjny i wykonawczy (ponad 400 osób) podołał wyzwaniu i stworzył widowisko godne zapisu video. Muzycznie „Halkę" tę przygotował Wojciech Michniewski. Myślę, iż w pełni zrealizował swą koncepcję artystyczną: nie było przesadnego monumentalizmu ani powierzchownego efekciarstwa. Dyrygent, bardzo skupiony na orkiestrze, zachowywał spokój zewnętrzny i sens każdego gestu. Na ogół udawało mu się wydobyć cieniowania dynamiczne, wyważyć indywidualne tempa i rytmikę poszczególnych scen, unikał też nadmiernej egzaltacji. Jego koncepcja muzycznego wykonania dzieła Moniuszki przekonywała. Reżyserii spektaklu podjął się specjalista od tego rodzaju produkcji - Krzysztof Jasiński. Skoncentrował się właściwie na dwóch postaciach: Jontku i Halce. „U mnie Jontek nie będzie wymachiwał ciupagą, nie będzie zbójnikiem tylko wrażliwym człowiekiem". Wykonawca partii Jontka, Tomasz Kuk, wymachiwał wprawdzie ciupagą, ale śpiewał znakomicie. Myślę, iż to on właśnie zdominował wszystkich wykonawców premiery. Przede wszystkim pięknym głosem, bogatym, szlachetnie brzmiącym, dźwięcznym. Śpiewał przy tym wyjątkowo emocjonalnie, bardzo sugestywnie. I on też zebrał najwięcej braw. Tytułową Halką była młoda artystka, Maria Mitrosz. Nie był to jej debiut w tej partii, śpiewała ją z powodzeniem przed trzema laty na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu. Moim zdaniem jest to jednak sopran bardziej liryczny, a jej zwiewność, subtelność i delikatność przystaje do reżyserskiej koncepcji tej postaci, zbliżającej ją do szekspirowskiej Ofelii. Ale wokalnie, by podołać trudom swej partii, zwłaszcza wydobyć cały dramatyzm roli, musiała po prostu chwilami forsować głos, potęgując jego napięcie i ekspresję. W sumie jednak mogła zadowolić. Kreujący partię Janusza, partię wcale niełatwą dla barytona, Andrij Shkurhan, ujawnił ładny głos i duże możliwości wokalne. Interpretacyjnie jednak był Januszem zbyt nonszalanckim, daleko odbiegającym od zachowań polskiego szlachcica. Bardzo dobrze zaprezentowała się w niewielkiej roli Zofii - Edyta Piasecka. Choć rola ta nie daje możliwości ukazania pełni walorów głosowych kreującej ją artystce, ta wielce utalentowana śpiewaczka potrafiła jednak zademonstrować i piękny głos i swobodne aktorstwo. Była Zofią dostojną, pełną godności ale przecież wrażliwą i delikatną. Ładne głosy ukazali też Przemysław Firek (Stolnik) i Krzysztof Witkowski (Dziemba).

Na niewątpliwy sukces premiery złożyła się także praca i pozostałych realizatorów: Piotra Sobańskiego (scenografia), Magdy Tesławskiej i Pawła Grabarczyka (kostiumy), Henryka Konwińskiego (choreografia), Anatola Kocyłowskiego (ruch sceniczny), Adama Korzeniowskiego (przygotowanie chóru) i Dariusza Pawelca (reżyseria światła, dodajmy - znakomita!). Chór Opery Krakowskiej został w tym spektaklu wzmocniony Chórami Polskiego Radia i Filharmonii Krakowskiej, balet natomiast zasiliła Opera Śląska w Bytomiu. Wystąpiły też Zespoły Pieśni i Tańca „Nowa Huta" i „Krakowiacy" oraz Studencki Zespół Góralski „Skalni" wraz z Kapelą Góralską.

Jacek Chodorowski

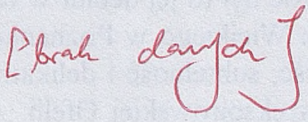



Reżyser Krzysztof Jasiński wybrał inscenizację tradycyjną. Artyści występują w kostiumach stylizowanych na góralskie, jak za czasów Moniuszki.

„HALKA" W PLENERZE

Dobre, bo polskie

Opera jest z natury dosyć sztuczna. Miłośnicy pięknego śpiewu zdają sobie sprawę z umowności tego, co się dzieje na scenie i nie dziwi ich, gdy chudziutki tenor wyśpiewuje „moja mała ptaszyno" do stukilogramowej primadonny. Ambitni reżyserzy (a teraz, po wokalistach i dyrygentach, mamy operową „dyktaturę" reżyserów) próbują od czasu do czasu unowocześniać przedstawienia operowe. Biorą sobie do pomocy scenografów i tworzą jakieś potworki: a to chórzyści w „Aidzie" biegają z kałasznikowami, a to bohaterowie „Normy" odziani są w jakieś szynele z demobilu. Żeby uratować przedstawienie, trzeba więc zamykać oczy na paskudztwa na scenie i słuchać tylko samej pięknej muzyki.

W tej sytuacji prawdziwą awangardą jest zrobienie przedstawienia jak Pan Bóg przykazał, tradycyjnego wokalnie, reżysersko i scenograficznie. Tak przygotowano właśnie w Operze Krakowskiej najnowsze przedstawienie „Halki" Stanisława Moniuszki. Premiera nie odbyła się zresztą na deskach scenicznych. Reżyser Krzysztof Jasiński nie byłby bowiem sobą, gdyby nie nawiązał do swych wielkich widowisk plenerowych z lat 70. Cztery przedstawienia „Halki" odbyły się więc w uroczej scenerii krakowskich Skałek Twardowskiego. Wapienne skały porośnięte dziką roślinnością, z odtworzonymi u ich stóp drewnianą karczmą i starodawnym kościółkiem, były naturalną scenerią dla dramatu uwiedzionej góralskiej dziewczyny i zakochanego w niej bez pamięci Jontka. Dało to także Jasińskiemu i scenografowi Piotrowi Sobańskiemu szerszy oddech inscenizacyjny. Widzowie z zapartym tchem obserwowali górali palących ogniska, grających na gęślach i basach, wędrujących po szczytach skał, zjeżdżających z owych skał na linach. Radowały ich oczy ciągnięte przez rozhukane konie landa i bryki wiozące weselnych gości, mistrzowsko przygotowane efekty świetlne i pirotechniczne. Zapierał dech tragiczny skok ze skał zdradzonej Halki.

Wbrew obawom niektórych, efekty specjalne Jasińskiego nie przesłoniły jednak samej łapiącej za serce muzyki Moniuszki. Kierujący muzyczną stroną przedstawienia Wojciech Michniewski nie przerysował dramatyzmu opery Moniuszki. Prowadził orkiestrę dyskretnie, wydobywając liryzm i nie „przykrywając" jednocześnie głosów solistów.

Wśród tych ostatnich wybijał się zdecydowanie tenor Tomasz Kuk, śpiewający partię Jontka. Dźwięczny, „słoneczny" głos, nie forsowany nadmiernie, swoboda sceniczna, zjednały Kukowi grono wielbicieli wśród słuchających go melomanów. Maciej Komandera, Jontek z drugiej obsady, nie był już tak przekonujący, choć jego mocny głos odpowiadał nieźle dramatyzmowi jego partii wokalnej. Świetną Halką była sopranistka Ewa Biegas, tegoroczna laureatka konkursu im. Moniuszki. Swobodnie operowała głosem, bardzo przekonywająco psychologicznie odgrywała swą rolę. Nikt z niewtajemniczonych nie domyśliłby się nawet, że śpiewaczka jeszcze niedługo przed występem zmagała się z poważną niedyspozycją gardła. Halką w pierwszej obsadzie była Maria Mitrosz. Wykonywała swą partię bezbłędnie (śpiewała ją już niegdyś w Poznaniu), może tylko chwilami zbyt ekspresyjnie i forsownie starając się oddać dramatyzm roli.

Baryton Andrzej Biegun jako Stolnik przypomniał melomanom poprzednią krakowską inscenizację „Halki" z 1987 r., gdyż tam po raz pierwszy śpiewał tę partię.

Miłośników śpiewu basa Janusza Borowicza (pamiętny Zachariasz w „Nabucco") ucieszył jego powrót do Opery Krakowskiej w partii Stolnika.

Niektórych melomanów mogły jedynie niekiedy razić niedoskonałości techniczne nagłośnienia.

Godne podkreślenia jest także doskonałe zharmonizowanie przez wytrawnego krakowskiego chórmistrza doc. Adama Korzeniowskiego głosów połączonych chórów Opery Krakowskiej, Polskiego Radia i Filharmonii Krakowskiej. Chór jest zazwyczaj w operze jedynie tłem. Złe przygotowanie chórzystów może jednak „położyć" artystycznie przedstawienie operowe.

Warto przypomnieć, że nie była to pierwsza plenerowa inscenizacja „Halki" w dziejach Opery Krakowskiej. Kilkadziesiąt lat temu pokazano ją już w scenerii zakopiańskiej Wielkiej Krokwi.

Plenerowe przedstawienie „Halki" będzie powtarzane w trakcie dwóch najbliższych sezonów Opery Krakowskiej, potem zaś przeniesie się już na deski sceniczne. Widowisko zostanie w przyszłości zarejestrowane dla potrzeb telewizji. Niewątpliwie plenerowa „Halka" była wydarzeniem muzycznym. Także i tym razem hasło „Dobre, bo polskie" (którego teraz zabrania nam Bruksela) znalazło potwierdzenie w sferze artystycznej. To niełatwe przedsięwzięcie artystyczne (i logistyczne!) było ukoronowaniem kilkuletniej kadencji dyrektora Opery Krakowskiej Bogusława Nowaka, który niedawno objął szefostwo Telewizji Kraków.

BOGDAN GANCARZ

Przedstawienie odbyło się w uroczej scenerii krakowskich Skałek Twardowskiego



Poezja i Teologia (5)

GOŚĆ NIEDZIELNY
11. VIII. 2004

„Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie,
Dwie tylko: p o e z j a i d o b r o ć ... i więcej nic..."
C. K. Norwid

Kopać ziemię, czymkolwiek



fot. Marek Piekara

Poczytajmy, posłuchajmy – jest czego:

Między kciukiem a palcem, przysadziste pióro
Tkwi ściśle w garści, jakby dłoń była kaburą.
Pod moim oknem – czysty i zgrzytliwy
Dźwięk ostrza szpadla, wbijanego w żwiry.
To ojciec; kopie. Patrzę z góry,
Póki napięty pałąk, grzbiet, znów się nie zegnie
Między grządkami kwiatów i dźwignie dwadzieścia
Lat temu, kiedy niósł się w tym samym rytmie
pochyleń
Poprzez poletko kartofli, kopiąc.
Bucior usadowiony na krawędzi ostrza,
Trzonek jak dźwignia, wsparta o wewnętrzną
stronę kolana,
Gdy ojciec wykorzeniał łęty, zanurzał błysk metalu
W ziemię, wyrzucał z niej młode kartofle,
któreśmy zbierali,
Ciesząc ręce ich zimną twardością.
Na Boga, stary umiał obracać łopatą.
Całkiem jak jego stary.
Tyle torfu co dziadek naciąć w jeden dzień
Nie umiał żaden kopacz na torfowisku Tonera.
Raz przyniosłem mu mleka w butelce, zatkanej
Papierem zamiast korka. Wyprostował grzbiet,
By się napić, i zaraz pochylił się znowu,
Tnąc, odkrawając schludne bloki darni, odrzucając
Każdy przez ramię, docierając coraz
Niżej, gdzie dobry torf. Kopiąc.
Zimna woń ziemniaczanej pleśni, plask i chlupot
Płatów mokrego torfu, zwięzły chrzęst ostrza, kiedy
Przecięło żywy korzeń – wszystko to budzi się
w mózgu.
Ale nie mam łopaty, nie mogę być taki jak oni.
Między kciukiem a palcem, przysadziste pióro
Tkwi w garści.
Nim będę kopał.

Autorem tej historii jest Irlandczyk, Seamus Heaney, laureat Nagrody Nobla z grudnia 1995 roku. Wiersz nosi tytuł Digging („Kopanie") i przepisuję go w tłumaczeniu St. Barańczaka z książki „44 wiersze" (Kraków 1994).

Zwykła i niezwykła zarazem historia, prawda? „Niedaleko pada jabłko od jabłoni", mówimy w Polsce i okazuje się, że Irlandczycy mają podobne doświadczenia. A może to jedynie banalna konstatacja dotycząca wszystkich ludzi wszystkich miejsc i epok? Ale przecież wystarczy wrócić do tekstu wiersza, żeby się przekonać, że wielka sztuka potrafi o najprostszych sprawach mówić przejmująco. Więc przeczytajmy go raz jeszcze.

Bo przecież każdy z nas myśli już w tej chwili o swoich rodzicach, przodkach.

Mój ojciec Emil zapisywał w równych kolumnach tysiące cyfr w wielkich zeszytach wypełniających pomieszczenia biura Działu Pracy i Płacy Kopalni Węgla Kamiennego „Anna" w Pszowie. Robił to perfekcyjnie zaostrzonym ołówkiem. Kopał ołówkiem w kopalni? Ołówkiem zamiast kilofem, zamiast łopatą??? Przecież właśnie o tym jest wiersz...

Mój dziadek Teodor pisał kopiowym ołówkiem (o różnej ostrości, bywał to ołówek tępy; perfekcjonizm mojego taty pochodził raczej ze strony mamy, nie ojca). Zapisywał – jako społecznik, skarbnik – roczne składki członków organizacji kombatanckiej zrzeszającej powstańców śląskich. Okrutnie ich – jego i kolegów – oszukano: walczyli o polski Śląsk, a komunistyczni zarządcy powojennej Polski uczynili ich na starość ZBoWiDowcami PRLu. Widzę ich, moimi dziecięcymi oczyma 10-latka, jak przychodzą do mojego starzyka Tedusia: są smutni, palą sporty i rozmawiają o pięknej powstańczej młodości. Kochałem ich, kocham.

Mój dziadek Antoni w niedzielne popołudnia przepisywał Ewangelię według św. Jana. Robił to przedwojennym wiecznym piórem marki „Pelikan". Było czarno-złote, przechowywane w futerale, owinięte miękką flanelką, napełniane „tintą" na gwint. Antoni wiedział skądś, że przepisując najświętsze ze słów, ćwiczy nie tylko charakter pisma. Patrzę w tej chwili w jego kaligraficzne pismo, które nam zostawił w oprawionym w brązową okładkę zeszycie. Trzymam ów zeszyt w najcenniejszym miejscu rodzinnej, pszowskiej biblioteki.

A ja stukam teraz, w letnią noc, w klawiaturę komputera. Używam też żelowego długopisu „Pilot G-TEC-C4". Ale to wszystko jest zamiast łopaty, najlepiej i dosłownie spulchniającej ziemię, która jest naszą doczesną ojczyzną.

Kiedy widzę moją siostrę, Bożenę, z jaką pasją wyrywa się do rodzinnego ogródka w nieliczne, wolne od psychiatrycznej harówy soboty... Kiedy widzę moją mamę, Salomeę, jak codziennie przez wiele godzin (i z jakim sercem) pielęgnuje kwiaty wokół domu... Myślę wówczas o długim szeregu naszych przodków, litanii ich imion i nazwisk znanych mi z ksiąg chrztów (Pszów, Jedłownik, Mszana). Pisano przy nich konsekwentnie Gaertner albo „Zagrodnik", zależnie od Muttersprache (języka serca) zapisującego chrzest Farorza...

Jak bardzo ludzie są z ludzi i – przez to – ludzcy...
Pod opuszkami palców szare klawisze liter.
Nimi będę kopał.

KS. JERZY SZYMIK

KSIĄŻKI NADESŁANE

Zapytać Matisse'a



Marek Baterowicz przed prawie dwudziestu laty wyemigrował z kraju. Dziś mieszka w Sydney w Australii i nadal pisze po polsku, czego dowodem jest ostatni tomik „Cień i cień". Recenzent, którego fragment wypowiedzi zamieszczono na okładce tomiku, zwraca uwagę na pojawiające się w nim dojmujące tony nostalgii za Polską, na odciśnięty w wierszach etos życia emigranta, który próbuje stworzyć sobie w innym miejscu globu drugi dom. To pewnie istotne wątki tego tomu. Na mnie jednak duże wrażenie wywarł wiersz „Okno w Collioure", który wydaje mi się drugim, a może pierwszym – o kolejności niech zadecyduje czytelnik – kluczem do rozumienia zbiorku. „Chciałbym wyglądać przez okno/otwarte na Collioure/ i zapytać Matisse'a o to, / co się kryje za floresami kwiatów, /za daleką kołysanką morza/ (...) porozmawiać o tym/co wymyka się palecie/człowieczych barw". Tę rozmowę z malarzem (lecz czy o konkretnego malarza tu chodzi, może raczej o twórcę dzieła, demiurga, sięgając dalej – Boga?) autor niejako prowadzi także w innych, zebranych w zbiorku wierszach. Pyta w nich o drugie dno wszystkich spraw i rzeczy, o to niedopowiedzenie, czające się w dziełach sztuki, paradoksalnie przecież próbujących nam coś więcej o świecie powiedzieć, wyjaśnić. W tym niedopowiedzeniu ukryta jest odpowiedź, której nigdy nie usłyszymy, ale do której będziemy dążyć, pisząc, malując, komponując – tworząc. I to udaje się nam przekazać Baterowiczowi, poecie czułemu na słowo i tajemnicę.

BARBARA GRUSZKA-ZYCH

Marek Baterowicz: „Cień i cień", „Vide Publishing", Sydney 2003 r., 50 s.